Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Cena numeru 20 groszy
Nr. 51
Kraków, 18-go grudnia 1938 r.
Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401,065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Bez krawatki

Znakomity pisarz Zygmunt Nowakowski zamieścił w „Słowie" wileńskim z niedzieli, dnia 11 grudnia barwny artykuł p. t. „Bez krawatki". Artykuł ten pozwalamy sobie przedrukować w całości wraz przypiskiem od redakcji „Słowa". (Przyp. redakcji „Piasta").

Redakcja SŁOWA zamieszcza artykuł p. Zygmunta Nowakowskiego, nie podzielając ani jego poglądów na osobę Wincentego Witosa, ani też zwłaszcza jego sentymentów do tego trybuna ludowego.

Redakcja SŁOWA zamieszcza jednak artykuł znakomitego dziennikarza i felietonisty z dużą przyjemnością, która jej daje poczucie, że jest azylem dla pisarzy, którzy chcą bez żadnego skrępowania i z całkowitą swobodą wypowiedzieć to, co myślą i czują.

* * *

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — tak po chłopsku, tradycyjnie, zupełnie jakby to był jakiś list do rodziny jaże z Hameryki pisany, rozpoczyna Wincenty z Wierzchosławic (to pierwotny pseudonim) swój pierwszy artykuł, który mu wydrukował „Przyjaciel Ludu" w roku Pańskim 1896-tym. Kawał czasu, olbrzymi kawał! I już w tym pierwszym artykule Witos jest taki, jakim pozostał do dziś dnia: słowo „Ojczyzna" stanowi kropkę nad i tych literackich pierwocin.

Witos? W.W? Skrzywi się ktoś może i nie pochwali tego niezbyt lekkiego tematu, który wybrałem ze względu na Adwent i ze względu na tę „jesień dekretów", jaką przeżywamy obecnie. Ciekawa indywidualność! Bardzo chłopska, ale zarazem i pańska. Gdy przed blisko dwudziestu laty przemawiał w Sejmie na temat Polski i chłopów, ktoś, pewnie jakiś cham, odezwał się: „Proszę rąk w kieszeni nie trzymać, bo tu się stoi przed posłami!" — Witos, już prezaler, choć ciągle jeszcze bez krawatki, odpowiedział nie tylko grzecznie, ale wręcz dwornie, jak człowiek, który zna chłopski, zatem najlepszy savoir vivre: „Zastosowałem się do rady i sądzę, że się kolega uspokoi". (Czy od Witosa nauczył się obecny premier mówić do posłów per kolega, nie umiem powiedzieć). Na tym jednak nie skończyła się riposta Witosa, dodał bowiem: „Ci, którzy... nawet dają nauki, jak ręce trzymać należy, nie powinni zapominać o tym, że był czas, kiedy należało z inną nauką zwrócić się do ludu i nie zostawiać go na pastwę ciemnoty, nędzy i rozpaczy!" Mniemam, że oponent od dobrych form towarzyskich musiał być nieco zgaszony. W każdym raziez stenogram nie wspomina o jakiejś replice lub Zwischenrufie. O, z Witosem nie dobrze było zadzierać w Sejmie!

Ciekawa rzecz, jak też był ubrany, pisząc swój pierwszy artykuł do „Przyjaciela Ludu"? Chyba krawatki nie miał, jest to bowiem ktoś, kto do historii przejdzie bez tego szczegółu tualety, podobnie jak Stefan Batory Wielki przeszedł do pieśni bez kamizelki. Zresztą kronika wykazuje, że Witos miał zawsze zdrowy, chłopski rozum, że był człowiekiem praktycznym i przewidującym, gdy bowiem wszystkim na progu Brześcia odbierano krawatki, premier Witos stanowił jedyny wyjątek. Nie odebrano mu, bo nie miano czego odebrać! Nie miał krawatki, nie ma jej pewnie i teraz, i pewnie zachował palone buty, w których maszeruje po obczyźnie. Ale Ojczyzna była u niego zawsze i jest na pierwszym miejscu. Przecież oświadczył chłopom kiedyś po wojnie bolszewickiej, że poświęcił ich, szło bowiem o Polskę, i zapowiedział, że jeszcze ich nieraz poświęci, gdy w grę wchodzić będzie większa rzecz niż chłop, zatem Polska. W jego mowach i pismach stale chłop idzie po niej dopiero, i to chłop z prawami lecz i z obowiązkami także, przy czym ściśle materialne interesy warstwy chłopskiej wyprzedza dobro duchowe, zatem oświata. każde słowo Witosa, każdy wiersz przepojony jest rozumem chłopskim i charakterem tak twardym, jak twardy jest jego grzbiet.

Przed kilku dniami wyszedł drukiem i — o dziwo — nie został skonfiskowany na gorąco tom, obejmujący

„Wybór pism i mów"

znakomitego statysty. Tomem tym delektować się można, jako przykładem krasomówstwa bardzo wysokiej, ba, najwyższej klasy. Sam miód! I jaka polszczyzna! Czy to krasomówstwo jest specjalnie „chłopskie", czy też naodwrót, właśnie „szlacheckie"? Trudno wyrokować, ale wydaje się ono w pierwszym rzędzie być bardzo, bardzo polskie. Poza tym ile razy słucham jakiegoś chłopskiego Demostenesa, wyobrażam sobie, że tak właśnie musiała prawić oracje brać szlachecka. Ten sam gest dłoni, która podkręca wąsa, czasem zaś obie ręce wsunięte za pas ruchem tym samym, jaki można widzieć na starych portretach, a słowo każde jest okrągłe, jeśli nie jak dukat, to w każdym razie jak bochen chleba. Zawiesistość, powaga, humor i tok ten sam, co w jakichś dawnych mowach i nawet ta sama skłonność do watowania ich cytatami. Łacinę, makaronizm, zastępuje słowo modlitwy, fragment jakiejś pieśni, albo nawet wyjątek z poety, i to z dobrego poety. N. p. Witos, jeszcze jako początkujący, posługuje się Krasińskim.

Z tomem Witosa w ręku wędrujemy przez blisko pół wieku historii najpierw małopolskiej, potem polskiej. To nawet nie wędrówka, ale jakiś bieg naprzełaj, wyścig i nie płaski bynajmniej, lecz z przeszkodami. Słychać jakby trzaskanie z bicza i pędziny po wybojach, wiśta i hejta! Jesteśmy na wiecu wyborczym z przed wielu lat, patrzymy z niekłamanym sentymentem na dawne, wcale skomplikowane szacherki, które dziwnie odbijają się od dzisiejszego uproszczonego życia. Obecnie takich ceregieli nikt już nie robi, na to niema czasu.

Lecz ten nawias do rzeczy nie należy. Wio! Jedziemy z Witosem dalej przez historię. Więc walka o oświatę wsi, walka o miejsce dla chłopa najpierw w radzie powiatowej, potem o miejsce w Sejmie, potem walka o...

Właściwie cały Witos to walka, nieustanna, niezmordowana,

którą śledząc, sami jesteśmy bez tchu. Oto już zawędrowaliśmy do sejmu galicyjskiego, słuchamy obrad nad reformą wyborczą, nad budżetem, potem stoimy nad grobem ks. Stojałowskiego. (Wspaniałą mowę wypowiedział Witos, wróg polityczny zmarłego trybuna), i wreszcie dostajemy się do Wiednia, gdzie Witos po raz pierwszy przemawia w parlamencie. Mówi po polsku, podkreślając, że czyni to „z silnym zadowoleniem", kontent jest, że „ma możność przemawiania językiem ojczystym".

Gna ta furmanka dziejów, którą jedziemy razem z Witosem, i oto już dojechaliśmy do wojny, do Legionów. Znowu walka o nie, więc

skonfiskowane przez cenzurę austriacką artykuły Witosa w „Piaście",

następne zaś białe plamy konfiskat, to protest przeciw pokojowi brzeskiemu. No, Witos nie miał szczęścia do tego Brześcia! Pada Austria, wali się świat, ale powstaje Polska. Jesteśmy więc na arenie najszerszej, w Sejmie ustawodawczym. To już nie galop, lecz obłęd jakiś szaleńczy: reforma rolna, Rząd Obrony Narodowej, odezwy do żołnierzy, pokój ryski, plebiscyt górnośląski, Cześ, Lwów...

Ocieramy pot z czoła, pragniemy wytchnąć bodaj przez chwilę. Ale historia pędzi dalej nieubłaganie i już jesteśmy u przełomu majowego, potem przed sądem w sprawie brzeskiej, po-

(Dokończenie na str. 2)



Obrazek z Gujany Brytyjskiej, gdzie mają być osiedleni uchodźcy żydowscy z Niemiec.

Bez krawatki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tem... Reszta wiadoma. Jeśli ktoś zaczął czytać ten tom, nie ustanie, aż nie przeczyta ostatniej kartki. Zwierciadło? W każdym razie nie krzywe. I nie jakieś tanie lusterko na jarmarku za kilka groszy kupione. Nie, to lustro olbrzymie, choć bez złoconych ram. Ale szkło... rżnięte. Miarowicie rżnięte słowem ostrem jak nóż, choć równocześnie spokojnym i zrównoważonym. Powiadają, że każdy wódz, który przegrał wojnę, musi bezwarunkowo ogłosić pamiętnik. Ale ten tom to nie pamiętniki, tylko zbiór rozkazów, archiwum żywe, o niepożółkłych kartach.

WITOS BYŁ WSZĘDZIE, PRZY KAŻDYM PRAWIE AKCIE, ZWIĄZANYM Z NASZYM BYTEM, ASYSTOWAŁ PRZY NARODZINACH PAŃSTWA, RZUCIŁ WSZYSTKO NA SZALĘ, GDY GROZIŁA KATASTROFA.

To człowiek, który osiadł mocno w historii.

Zrobiwszy pośpieszny przegląd dziejów ostatnich czterdziestu kilku lat, zaczynamy lekturę na nowo, aby delektować się już samym tylko stylem, kompozycją, przede wszystkim polszczyzną tych mów i artykułów. Raczkuje Witos w pierwszych swych próbach, lecz jest odrazu mówcą. Urodził się nim. Orator nascitur non fit. On rozumie wartość słowa, rzuca je szerokim, okrągłym gestem, jak się rzuca ziarno. Sieje słowami, lecz zaczyna stale od orki. Pierwsze zdania każdego przemówienia są właśnie jak praca pługa. Witos wyrzuca na wierzch skiby równe, głębokie, odmierzone, kraje bez zniecierpliwienia, ale i bez demagogii. Później wyszlachetniał ten instrument, z biegiem lat pług zostaje zastąpiony przez nóż, nawet przez brzytwę, którą Witos potrafi chlasnąć na odlew w polemice sejmowej i ogolić bez mydła. Ale ten chłop nigdy nie robi z Sejmu... karczmy. Zawsze jest wytworny, godny, pański.

Po orce i to po orce głębokiej następuje siew. Temperament, który wyładował się przy pługu, teraz jest na dalszym planie i siew myśli dokonuje się w spokoju, w rozwadze. Ta kompozycja musi imponować, zwłaszcza, że kończy ją z reguły bronowanie, mianowicie broną nie najlżejszego kalibru. Czy Witos jest improwizatorem? Chyba nie, wszystko bowiem przemawia raczej za pracą, za solidną podbudową każdego artykułu, każdej mowy. O, napewno nie szło mu to tak lekko, jakby się zdawało czytelnikowi! Pracować musiał nad sobą z uporem chłopskim, zakamieniałym! Ale jest w pewnym sensie artystą, posiada formę rozmaitą, bogatą. Inaczej mówi w Sejmie, inaczej mówi i pisze dla chłopów, posługując się nastrojowością, albo tonem kazania, zwłaszcza, gdy temat wiąże się z jakiemś świętem, n. p. z wigilią, która pozwala Witosowi zacytować słowa kolędy „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą!" Bo też

WITOSOWI OJCZYZNA I WOLNOSC NIGDY NIE SCHODZI Z UST I Z SERCA.

W artykule wielkanocnym „Trzy dni leżał w grobie" występuje ten motyw kierowniczy może najsilniej, powiada bowiem Witos (rok 1915) o tym, że klęski wojny przecież „wolność Ojczyźnie nareszcie przyniosą".

Inaczej przemawia z trybuny parlamentarnej, inaczej do żołnierzy, inaczej w Teatrze Wielkim podczas przedstawienia galowego z racji uchwalenia konstytucji, inaczej, gdy staje nad grobem przeciwnika czy przyjaciela. Obcy mu wszelki egotyzm, wysuwanie ciągłe osoby własnej na pierwszy plan. Przeciwnie, mówca sam stoi w cieniu, oblewając pełnym światłem rzecz, o którą mu idzie. Cóż jest tą rzeczą główną u Witosa? Zawsze jedno i to samo: Polska. Witos, jak ów przewodnik z Wyzwolenia Wyspiańskiego mówi bez końca „Podajmy sobie ręce braterskie i jedno ino wciąż wołajmy: Polska!" Lecz Witos powtarza to słowo nie tak na ślepo, jak owa postać u Wyspiańskiego, on to słowo rozumie, bije się o o nie. Na plenum sejmu galicyjskiego w roku 1908 domaga się, aby szkoła uczyła chłopa, „iż jest nie tylko chłopem, ale i Polakiem". Gdzieindziej zaś stwierdza, że „system dzisiejszy stwarza analfabetów narodowych", poddając podczas debat budżetowych takiej krytyce c. k. szkolnictwo: „Widzimy to z boleścią, że w dzisiejszych książkach i podręcznikach historia austriacka stoi na pierwszym miejscu, na pierwszym planie, podczas gdy historia polska stoi w tyle za nią na drugim planie tak, że dziś dziecko polskie prędzej dowie się czegoś o Rudolfie lub innym bohaterze austriackim, niż o Kościuszce lub Kazimierzu Wielkim". Pierwszy zaś raz przemawiając w parlamencie wiedeńskim, domaga się stanowczo, aby rezultatem wojny była „Ojczyzna wolna, zjednoczona, szczęśliwa!"

Pragnienie oświaty dla ludu przewija się przez całą działalność, niektóre zaś punkty wskazują, że przewidywał dawno katastrofę dzisiejszą, pisząc: „Włościanin mając kilkoro dzieci, nie może je wszystkie zostawić na roli, bo rola nie jest gumą, żeby dała się rozciągnąć, i chciałby niektóre z nich oddać do gimnazjum czy do szkoły realnej, „ale" syn jego musiał rozpocząć tę naukę na nowo w szkole miejskiej, gdyż nauka, którą otrzymał w szkole o tym niższym typie nie wystarcza, ażeby mógł być przyjęty do wyższych klas szkoły miejskiej". Jakże trafnie ten polityk bez krawatki wyprorokował już w roku 1910-tym to, że podobny ustrój szkolnictwa zamknie chłopu drogę do szkół dopiero w... wolnej Polsce!

Jakimże cytatem skończyć ten wybór? Chyba słowami: „Należę do polityków zwyciężonych, a jak chcą niektórzy, nawet wysortowanych... Zapomniałem dawno o moich wysokich urzędach... pracuję przy swych widłach i gnoju, do których mnie nieraz tak skwapliwie odsyłano... Należę do tych, co państwo uważają za wspólną własność wszystkich bez wyjątku Polaków..."

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Wybór pism i mów — W. Witosa

JAKO SIÓDMY TOM BIBLIOTEKI DZIEJÓW I KULTURY WSI, UKAZAŁA SIĘ ŚWIEŻO KSIĄŻKA, ZAWIERAJĄCA WYBÓR PISM I MÓW WINCENTEGO WITOSA. ZAWIERA ONA TE ARTYKUŁY I TE PRZEMÓWIENIA, W KTÓRYCH ODBIJA SIĘ ZARÓWNO ŻYCIE I ROZWÓJ DUCHOWY ICH AUTORA, JAK RÓWNIEŻ WAŻNE ETAPY ROZWOJU IDEOWEGO RUCHU CHŁOPSKIEGO W POLSCE. KSIĄŻKA TA OBJĘTOŚCI 324 STRON DRUKU, OBOK GŁÓWNEJ SWEJ TREŚCI I PODOBIZNY W. WITOSA, ZAWIERA OBJAŚNIENIA I BIBLIOGRAFIĘ. CENA JEJ BEZ KOSZTÓW PRZESYŁKI WYNOSI 2 ZŁ. 50 GR. ZAMAWIAĆ JĄ MOŻNA W REDAKCJI „PIASTA" KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.

NIE WĄTPIMY, ŻE ZNAJDZIE SIĘ ONA W RĘKU KAŻDEGO DZIAŁACZA LUDOWEGO I W KAŻDYM KOLE STR. LUD., JAKO KSIĄŻKA NIEZMIERNIE CIEKAWA, KRZEPIĄCA DUCHOWO I WSKAZUJĄCA DROGI W PRZYSZŁOŚĆ!

Prof. Romer o Stronnictwie Ludowym

Prof. Romer, przemawiając na niedzielnym zjeździe „Zarzewia" w Warszawie, stwierdził, że pod względem stanu biologicznego na Ziemi Czerwieńskiej następuje poprawa. Jest znamiennym, że poprawa ta uwydatnia się wyraźnie w tych powiatach, gdzie są silne organizacje chłopskie, a zwłaszcza gdzie pracuje Stronnictwo Ludowe. Ma to duże znaczenie dla stanu posiadania polskiego.

Odroczenie Rady Naczelnej S. L.

Sekretariat naczelny Str. Ludowego ogłasza następujący komunikat: „Od szeregu członków Rady Naczelnej otrzymałem pisma, z propozycją odłożenia zapowiedzianej Rady Naczelnej na czas późniejszy. Odbywające się wybory samorządowe wymagają bowiem obecności naszych działaczy w terenie. Czyniąc zadość tym uzasadnionym wnioskom, odkładam posiedzenie rady naczelnej na 15 stycznia 1939 r., na godz. 9-tą rano w Warszawie. (—) Brunon Gruszka, przewodniczący Rady Naczelnej Str. Lud.

Wybory do Rad gromadzkich

Sukces Stronnictwa Ludowego

Polska Agencja Agrarna donosi: W wyborach do Rad Gromadzkich w powiecie wieluńskim (woj. poznańskie) Stronnictwo Ludowe przeprowadziło 80 proc. ogólnej liczby kandydatów, zyskując w niektórych miejscowościach pełne 100 proc. głosów.

W powiecie kaliskim unieważniono w kilku miejscowościach listy zgłoszonych przez Stronnictwo Ludowe kandydatów.

Skazany za bojkot wyborów

Przed Sądem Grodzkim w Chojnicach toczyła się rozprawa przeciw b. posłowi, prezesowi Stronnictwa Ludowego, Józefowi Jóźwiakowi ze Sławęcina, w pow. chojnickim, któremu akt oskarżenia zarzucał to, iż na zebraniu Stronnictwa Ludowego w dniu 15 października br. odczytał, a potem omawiał odezwę S. L., nawołującą do wstrzymania się od wyborów. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Jóźwiaka na karę 4 mies. aresztu z zawieszeniem oraz 10 zł. grzywny.

Towarzystwo Rol. przeciw przymusowi organizac.

Zjazdy organizacyjne Lwowskiego Tow. Rolniczego, obejmującego trzy województwa południowo-wschodnie, w których wzięli udział prezesi wszystkich Okręgów Towarzystw Rolniczych, powzięły jednogłośnie uchwały, wypowiadające się przeciwko zaprowadzeniu przymusu organizacyjnego w rolnictwie.

Zaginięcie listu z protestem wyborczym

Dnia 21 listopada br. został nadany w urzędzie pocztowym w Przeworsku pod nr. 219 list polecony p. Władysława Ruty, zawierający protest przeciwko wyborom do Sejmu w powiecie przeworskim.

Na osobistą interwencję p. Ruty, przewodniczący okręgowej komisji wyborczej w Łańcucie, sędzia Więckowski oświadczył, że protestu takiego nie otrzymał.

Zadłużenie rolnictwa Zaolzia

Według sprawozdania Związku Spółdzielni Polskich w Cieszynie, zrzeszającego 69 polskich spółdzielczych kas oszczędności i pożyczek, 5 kas zaliczkowych oraz 29 innych spółdzielni — ogólna kwota udzielonych pożyczek przez polskie spółdzielnie kredytowe, wynosiła na koniec roku ubiegłego około 61 milionów koron czeskich.

Czeskie spółdzielcze kasy udzieliły jednocześnie mniej więcej jednej trzeciej tego, co dały spółdzielnie polskie, mianowicie około 20 milionów koron czeskich. Z ogólnej kwoty w wysokości około 80 milionów koron czeskich — na cele rolnicze udzielono przypuszczalnie blisko 40 proc., t. j. 32 milionów koron czeskich.

Wydobycie zwłok marynarza

Nurkowie wydobyli wczoraj zwłoki asystenta maszynowego Witolda Helińskiego, który utonął podczas katastrofy statku „Tczew".

Statek „Tczew" ma być wydobyty po nadejściu specjalnego sprzętu.

Zwłoki palacza, Jana Stołpy nie zostały jeszcze odnalezione.

Dziewczynka utonęła w torfowisku

(w) Córeczka rolnika Kowalczyka *w Psaruch Polskich*, pow. Gniezno, *4-letnia Teresa* wyszła bez opieki z domu. Kiedy przez dłuższy czas dziecko nie powracało, zaniepokojeni rodzice wszczęli poszukiwania.

Po upływie kilku godzin znaleziono zwłoki dziewczynki *w torfowisku*, leżącym niedaleko gospodarstwa w polu. Dziewczynka prawdopodobnie przez nieostrożność wpadła do wody i utonęła, nie otrzymawszy pomocy. Próbowano jeszcze dziecko ratować, niestety, śmierć już dawno nastąpiła. Rozpacz rodziców po stracie córeczki jest bardzo wielka. (s)

Przygotowanie zamachu na regenta Jugosławii?

Wieczorne gazety podały sensacyjną wiadomość o tym, jakoby na życie Księcia Regenta Jugosławii Pawła terroryści planowali zamach. Odjazdowi jego z Londynu rzekomo towarzyszyły niezwykłe zarządzenia ostrożności, wydane przez Scotland Yard.

Z oficjalnej strony zaprzeczają jednak doniesieniom prasy wieczornej, stwierdzając, że ks. Paweł, który przybył do Londynu 21-go listopada i miał pozostać w stolicy W. Brytanii 10 dni, i tak przedłużył swój pobyt i wyjazd jego w dniu dzisiejszym nie ma nic wspólnego z wiadomością o mających się rzekomo znajdować w drodze do Anglii terrorystach chorwackich.

Nie chcesz mieć przerwy w wysyłce pisma — wpłać prenumeratę do dnia 31 grudnia b. r.!

Klęska Ozonu

w wyborach samorządowych

Zdecydowane zwycięstwo list opozycyjnych

Niedzielne wybory do Rady Miejskiej w 11-tu miasteczkach pomorskich **były dla O. Z. N., który występował pod różnymi firmami, zupełną klęską.**

Na 152 mandaty uzyskał O.Z.N. 25 mandatów, czyli 17 proc.

Polskie ugrupowania opozycyjne uzyskały łącznie 122 mandaty, t. j. 81 proc. Niemcy uzyskali 3 mandaty, tj. 2 proc.

Ozonowa „Gazeta Pomorska" w n-rze 142 z dnia 5 12. 1938 napisała:

> **„Na ogół należy się spodziewać, że frekwencja głosujących będzie o wiele niższa, niż przy wyborach sejmowych".**

Tymczasem należy stwierdzić, że **frekwencja głosujacych w niedzielnych wyborach wynosiła przecietnie 85 proc.**

Ozon w wyborach tych poniósł dotkliwą klęskę, nie uzyskując w niektórych miastach ani jednego mandatu. Zwycięży ły natomiast ugrupowania opozycyjne.

Wyniki wyborów w poszczególnych miastach są następujące:

KCYNIA.

Do walki wyborczej stanęły trzy grupy: Stron. Pracy i Z. Z. P. (Zawodowe Zjednoczenie Polskie — organizacja zawodowa będąca pod wpływami dawnej N. P. R.), „Niezależni obywatele" (Ozon) i Stronnictwo Narodowe. Wybory odbyły się w dwóch okręgach. **Frekwencja głosujących około 90 proc.**

Ogółem oddano głosów na listy:

Stron. Pracy i Z. Z. P.	4.991
„Niezależnych obywateli"	3.297
Stron. Narodowe	1.757

Uzyskali mandaty:

Stron. Pracy i Z. Z. P.	**6 mandatów**
„Niezależni obywatele"	**4 mandaty**
Stron. Narodowe	**2 mandaty**

GNIEWKOWO.

Wybory minęły spokojnie i przy wielkim zainteresowaniu miejscowego społeczeństwa. Z 2.162 uprawnionych do głosowania oddało kartki wyborcze 1.842. Tylko 9 kartek było nieważnych.

Uzyskali mandaty:

Blok robotniczy (Stron. Pracy i Z. Z. P.) — 5 mandatów.

Stron. Narodowe — 5 mandatów.

Ozon — 2 mandaty.

Do tej pory „sanacja" miała 6-ciu radnych, straciła więc — 4.

MROCZA.

Uprawnionych 1.291, głosowało — 971. Unieważnionych kartek 47.

Stronnictwo Pracy i Z. Z. P. uzyskało 5 mandatów, Stron. Narodowe 5 mandatów, a „sanacja" — 2 mandaty.

KORONOWO.

Na ogólną ilość 2.894 uprawnionych do głosowania oddano ważnych kartek 2.205, nieważnych było 75. Frekwencja 79 proc.

Stronnictwo Pracy, Z. Z. P. i inne ugrupowania — 13 mandatów.

Stronnictwo Narodowe 3 mandaty, Niemcy bez mandatu.

SOLEC KUJAWSKI.

Zjednoczenie obywatelskie **(Stron. Pracy i sympatycy)** — listy kompromisowa — 5 mandatów.

P. P. S. — 2 mandaty.

Stronnictwa Narodowe — 2 mandaty.

Bezpartyjni — 2 mandaty.

Niemcy — 1 mandat.

RADZYŃ.

Uprawnionych do głosowania — 1.086. Głosowało 82 proc.

Wybory nie miały charakteru politycznego. Pisma endeckie dowodzą, iż Stronnictwo Narodowe zdobyło 8 mandatów, natomiast PAT podaje, że 2 radnych należy do Stronnictwa Narodowego.

ŁASIN.

Frekwencja wyborcza wynosiła 90%. Mandaty uzyskali:

Stronnictwo Narodowe	**4 mandaty**
Z. Z. P.	**1 mandat**
„Bezpartyjni"	**7 mandatów.**

CHEŁMŻA.

Wyniki wyborów do rady miejskiej w Chełmży są następujące:

P. P. S. — 12 mandatów, Ozon — 3 mandaty, Stron. Narod. — 9 mandatów.

TUCHOLA.

Głosowało ponad 80 proc. Mandaty uzyskali:

Ozon i prorządowi — 5 mandatów, tracąc jeden mandat w porównaniu do poprzedniego stanu posiadania. **Stron. Narodowe — 7 mandatów, Stronnictwo Pracy — 4 mandaty.**

W Fordonie i Łobżenicy złożono listy kompromisowe.

W Fordonie wybory do rady miejskiej się nie odbyły z powodu zgłoszenia jednej listy kompromisowej.

Z ogólnej liczby 12 mandatów, „Świat pracy" zdobył 7 mandatów.

Wybory do rady miejskiej w Łobżenicy nie odbyły się, gdyż — podobnie jak w Fordonie — zgłoszono tylko jedną listę kompromisową. — Przynależność polityczna wybranych radnych nie jest określona.

O pomoc dla młodzieży akademickiej

Jako świadek ciężkich warunków bytu młodzieży akademickiej, pochodzącej ze wsi, zwracam się do tych wszystkich przyjaciół z gorącą prośbą o przyjście jej z pomocą.

Budżet miesięczny przeciętnego studenta, syna wsi, wynosi: mieszkanie (w trzech) 12 zł., śniadanie (po 30 gr.) 9 zł., obiady (w najtańszych kuchniach) po 45 gr.) 10,50 zł. Jest to budżet głodowy, którego podstawą chleb i herbata, prawie bez tłuszczów. Na skromne utrzymanie potrzebuje student w Krakowie 65 zł. miesięcznie. Tymczasem większość ich nie rozporządza dochodem (z lekcyj, od rodziny itp.) wyższym nad 20 do 35 zł. Głodni, niedożywieni, padają ofiarą chorób. Są między nimi tacy, którzy nie posiadają na zimę płaszcza ani kurtki. Miarą biedy, w jakiej żyją, niech będzie to, że do Krakowa piechotą musiał przywędrować jeden z nich z poza Bochni, drugi aż z powiatu limanowskiego.

Tragedią studentów jest czesne, wynoszące zł. 200 rocznie, niemożność zapłacenia nawet jego części naraża biedaków na niedopuszczenie do egzaminów, na utratę całego roku szkolnego!

Wobec tych warunków apeluję do wszystkich przyjaciół wsi o pomoc albo nieco większą, jednorazową kwotą albo o stałe zasilanie co miesiąc funduszu na młodzież ludową i zjednywanie podobnej pomocy wśród znajomych.

Kraków, 5 grudnia 1938 r.

PROF. DR. STANISŁAW KOT.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY

Zebranie Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego z odczytem odbędzie się w Krakowie w niedzielę, dnia 18. bm. o godzinie 10-tej przy ul. św. Jana 20, I. p. Uprasza się członków o przybycie.

TYDZIEŃ PROPAGANDY POLSKIEGO PRZEMYSŁU W POZNANIU. W Poznaniu rozpoczął się tydzień propagandy przemysłu, handlu i rzemiosła polskiego. W dn. 4 bm. odbyła się w związku z tym akademia. Jednocześnie przez ulice miasta przeciągnął barwny korowód wozów reklamowych. Wystawy sklepów z okazji tygodnia propagandowego są bogato przybrane i iluminowane.

Typowa wieś mazurska

W Prusach Wschodnich

W dniu 27 listopada wieś mazurska Waplewo w powiecie szczycieńskim (Prusy Wschodnie) obchodziła 550-letni jubileusz założenia.

Najstarszy dokument pisemny pochodzi z 8 lipca 1388 r. Wynika z niego, iż założycielem Waplewa jest Mazur Bartosz, który otrzymał 10 włók ziemi, położonej przy jeziorze Narejckim.

Podajemy za prasą niemiecką nazwiska właścicieli ziemi w Waplewie. Zestawili je Niemcy, na podstawie starych spisów, przechowanych w archiwum państwowym w Królewcu. (Zaznaczamy, iż nazwisko niemieckie nie zawsze jest pewnym sprawdzianem narodowości tutaj, gdzie się od wieków nieustannie polskie nazwiska na niemieckie zmieniało).

A więc Niemcy podają:

W roku 1539 — przed 400 laty — między innymi w Waplewie siedziały następujące rody: Zuk, Nowak, Sobixt (zapewne Sobiech), Nowak, Górny, Kierstan.

W roku 1579 spis podaje nazwiska: Zobiech (najwidoczniej: Sobiech), Gliński, Nowak, Zuk, Royk (Rojek?), Szymańczyk i Birsz.

W roku 1698 siedziały w Waplewie m. inn. następujące rodziny: Marek, Pilich, Kulina, Dombek, Wallek, Lendzian, Król, Henselok, Niszk i Lork.

Na liście podatkowej z roku 1775 między innymi znajdują się: Szawreński, Marek, Pillich, Kulina, Rubiej, Lendzian i Leyk.

W roku 1825: Olszewski, Malessa, Kulina, Henzelek, Lux, Lipka, Leyk i Anuss.

W ciągu przeszło 275 lat bez przerwy siedziała w Waplewie na tej samej ziemi rodzina Lipków.

Nazwiska powyższe podały pisma niemieckie. Są one dość wymowne, gdyż prawie wszystkie **czysto mazurskie.** Wynika z tego jasno, że **Mazurzy to odwieczni gospodarze tej ziemi.**

Te same nazwiska spotyka się również po tej stronie granicy.



Nastroje przedświąteczne. List do Aniołka...

Wpłacając całoroczną prenumeratę, oszczędzasz rocznie 4.— zł. i bierzesz udział w Konkursie o nagrody!!

LISTY I KORESPONDENCJE

Przerost biurokracji

(Korespondencja z Przeworskiego)

Niewątpliwie metody rządzenia w państwie, powinny być takie, ażeby wzbudzały zaufanie obywateli do rządzących. Obywatel też, z pałacu czy z chałupy, jednakie winien mieć przeświadczenie, że prawo zapewniając równorzędne stanowisko w Państwie, nakłada na rządzących obowiązek równego, sprawiedliwego traktowania obywateli, nie kierując się klasą, pochodzeniem, stanowiskiem.

Wszakże ci z chałup, najczęściej i najrzetelniej obowiązki swoje wypełniają.

Państwo też, które potrafi zadzierzgnąć taką więź zaufania między władzą a obywatelem, buduje podłoże wielkiej siły społecznej.

Niestety, rzeczywistość częstokroć jakżesz przykre nasuwa refleksje. *Nie ma jednolitych norm w załatwianiu spraw.* Niejednokrotnie też, niewłaściwy stosunek władzy do obywateli, burzy niepotrzebnie i tak mocno nadszarpnięte zaufanie.

Okólniki wysokich dygnitarzy, inspekcje, zbliżyć mają władzę do szarego człowieka, usunąć powody narzekań, które niestety mnożą się ciągle, i usprawnić metody załatwiania spraw.

Na wsi szczególnie, nagromadziło się zbyt wiele przykrych doświadczeń o niewłaściwych *metodach podatkowych.* Wielokrotnie ma się przeświadczenie, że wieś jest zapewne ciągle odciętą od świata kulturalnego dżunglą, w której prawo, ani też żadne normy, terminy, okólniki nie działają.

I jeżeli przerosty biurokracji, dotykają w wielu dziedzinach obywateli, dając powód do słusznych żali, to sądzić by należało, że *bodaj instytucji społecznych, jakimi są spółdzielnie, dotykać to przecież nie powinno.*

Już sama ustawa podatkowa, wysoko ceni działalność spółdzielni, jako wysoce pożyteczną społecznie i państwowo, skoro zwalnia je od podatku, jeżeli prowadzą rzetelnie księgi, należą do związku rewizyjnego i działają wśród członków.

Nie jest to zresztą przywilej. Wynika z potrzeby. Tyle jest na wsi do zrobienia w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Tyle roboty czeka na zespolone współdziałaniem i jednym celem ręce. Tak dużo osiągnięć dokonano już na drodze spółdzielczej przez okres niedługi. Możliwości i horyzonty niezwykle szerokie. Dla państwa też spółdzielczość spełnia wielkie zadanie, przygotowując społecznie wyrobionych obywateli.

Stąd też sądzić należało, że częstokroć biurokratyczne metody niektórych urzędów nie powinny dotykać instytucji spółdzielczych.

A jednak tak nie jest. Nie chciałbym poruszać drobiazgów. Nie można wymagać ideału w solidności i bezstronności. Jednak pewnych granic przekraczać się nie powinno. Mam tego niestety przykład — *jak nie powinno się załatwiać spraw podatkowych w odniesieniu do obywateli a szczególnie instytucji spółdzielczych,* osobliwy nawet na stosunki polskie. Mówię o tym dlatego, że wlokąca się latami sprawa, na żadnej drodze prawnej, załatwienia doczekać się nie może.

Rzecz dotyczy Spółdzielni Mleczarskiej w Grzesce, pow. Przeworsk, a oto jej tło.

Działo się z początkiem roku 1933, zatem lat temu prawie sześć. Otóż dnia 22. III. 1933 r. referent Urzędu Skarbowego w Przeworsku, na kontroli Spółdzielni, stwierdził rzekomo, że Spółdzielnia zatrudnia 5 pracowników.

Przedstawiciel Spółdzielni na skutek wezwania wyjaśnił, że Spółdzielnia zatrudnia faktycznie 3 pracowników, gdyż furman i kasjer zaliczeni do pracowników, pracownikami w rozumieniu ustawy nie są. Co do klasyfikacji furmana dowożącego mleko do Spółdzielni, to wyjaśnienie Minist. Sk., dotyczące rozdz. XIX. części II., lit. C., taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 brzmi:

§ 124. Do robotników w przedsiębiorstwach stałych, nie zalicza się robotników, zajętych dostawą do zakładu przemysłowego paliwa, surowców i t. p., oraz rozwożeniem wytworzonych produktów“. Zatem określenie jasne.

Kasjer natomiast, zaliczony do pracowników, był członkiem Zarządu pochodzącym z wyboru Walnego Zgrom., a członków Zarządu nie należy uważać za osoby pozostające w stosunku służbowym ze spółdzielnią, lecz jedynie za ustawowych przedstawicieli spółdzielni.

Sprawę tę rozstrzyga wyrok Najw. Tryb. Adm. z dnia 21. XII. 1932, L. rej. 2592/30. Ustne wyjaśnienie nie pomogło. Po wielu korespondencjach z ówczesnym Patronatem Sp. Rol. we Lwowie, Spółdzielnia przedłożyła przy pisemnym uzasadnieniu, odpisy wyroków Najw. Tryb. Adm. w sprawach podobnych.

I to nie wystarcza. Bo oto orzeczeniem z daty 24. VI. 1933 r., L. 1653/33 Urząd Skarbowy w Przeworsku wymierzył różnicę między ceną posiadanego świadectwa przem. kart. VIII. VII., którą rzekomo zatrudniając 5 pracowników, powinniśmy wykupić w kwocie zł. 28.80 i kara zł. 16.

Spółdzielnia wobec tego w przepisanym 7-dniowym terminie, wnosi o rozpatrzenie sprawy przez sąd, zwracając się do Patronatu Sp. Rol. o dalsze informacje, i obronę prawną w przekonaniu słuszności sprawy.

Atoli sprawa nie nabiera biegu. Po kilku miesiącach natomiast, na interwencję Zarządu Spółdz., referent Urzędu Skarb. oświadcza, że Spółdzielnia ma za sobą podstawę prawną i Urząd Skarb. odstępuje od kierowania jej na drogę sądową. *Aliści po kilku dalszych miesiącach przychodzi egzekutor celem wyegzekwowania należytości i zajęcia masła.*

Znowu interwencja w Urzędzie Skarb., korespondencja, wyjaśnienia, wyczekiwania i pretensja wyegzekwowana nie zostaje. *Metoda ta jednakże powtarza się z rzędu parę lat.* Parę lat systematycznie przychodzi egzekutor, i systematycznie przedstawiciel Spółdzielni musiał uzasadniać, wyjaśniać rzecz całą od jej źródła. Egzekucji i sprzedaży w takich razach zaniechano. Ostatnio coś z rok sprawa przycichła. Egzekutor nie przychodził.

Atoli z wiosną bież. 1938 r. Spółdzielnia otrzymuje z datą 18. I. 1938 r. Nr. 151, upomnienie o zapłatę wspomnianej należytości, a wreszcie protokółem z daty 6. V. 1938 dokonane zostaje zajęcie 20 kg masła.

Spółdzielnia wnosi z datą 6. V. 1938 zażalenie do Izby Skarb. we Lwowie, przesyłając odpis do wiadomości i zainteresowania Okręg. Zw. Spółdz. Rol. we Lwowie i drugi odpis Urzędowi Skarb. w Przeworsku. Masło tymczasem nie jest sprzedane.

I znowu w dniu 1. VIII. 1938 wnosi Spółdzielnia pismo do Izby Skarb. o przyspieszenie wydania decyzji, gdyż w międzyczasie zjawił się egzekutor w Spółdzielni. I tu zaczyna się grotekowość i osobliwość sprawy.

Wezwaniem z dnia 12. VIII. 1938. Nr. 5-S.-384-38 wzywany zostaje do Urzędu Skarb. przedstawiciel Spółdzielni, po raz któryś z rzędu, celem udzielenia wyjaśnień, a dnia 1. X. 1938 znowu wezwanie do jawienia się ze wszystkimi dowodami, aktami, zapiskami.

Okazuje się, że Urząd Skarb. żadnych akt w tej sprawie nie posiada. Dosłownie nic. Poszukiwania wszelkie okazały się bez rezultatu. Akta zaginęły. Ocalała jedynie szczęśliwie suma należnej pretensji.

I sprawa dalej w toku. Decyzji żadnej nie ma. Przerażenie ogarnia czy znowu nie przyjdzie egzekutor znowu po raz dziesiątek, wyjaśnienia, wyczekiwanie, chodzenie do Urzędu, strata drogiego czasu. Czy ten tracony od lat sześciu daremnie czas, te pliki korespondencji, opłaty, stemple, nie więcej warte aniżeli skarbowa niesłuszna należność? I czy to nie ma wszelkich cech szykany Spółdzielni wypełniającej skrupulatnie swoje obowiązki i będącej instytucją społeczną?

I czy nie należałoby co prędzej skończyć z takimi metodami, ażeby nie szargać tak cennego zaufania obywateli i instytucji do władzy?

Czy pan wiceminister Skarbu, Morawski, który na ostatnim Zjeździe Spółdzielczym w Warszawie, tak pięknie mówił o spółdzielczości, kreśląc jej ważkie zadania społeczne, nie byłby skłonny wpłynąć na zmianę niewłaściwego stosunku władz skarbowych do instytucji spółdzielczych i żeby sprawy podatkowe nie musiały toczyć się lat sześć bez decyzji?

Czy nie należało by też, ażeby Zw. Spółdzielni Rol. i Zarob. Gosp. R. P. w Warszawie jako centralna instytucja spółdzielni rolniczych, przedstawił komu należy taki stan rzeczy, broniąc swoje ogniwa organizacyjne od dołu, przed zbytnim a tak szkodliwym przerostem biurokracji?

WŁADYSŁAW KOJDER.

Źródło gospodarczego zastoju

Z Małopolskiej Wschodniej

W porównaniu ze wsią ruską — *chłopi polscy w życiu gospodarczym nie mogą ruszyć naprzód,* mimo że mają pełne zrozumienie dla zagadnień gospodarczych i nie skąpią trudu i ofiar dla ich rozwiązania.

Tymczasem jesteśmy świadkami zjawisk, świadczących wymownie, że komuś zależy na hamowaniu życia gospodarczego polskiej wsi i zupełnego podporządkowania go celom osobistym różnych figur.

Chłopi ruscy zdani na własne siły, nie mając kłód pod nogami i podobnych przyjaciół, rozwijają się wspaniale. Nieznany jest wypadek, żeby „Silski Hospodar“ czy też inna ich organizacja gospodarcza prowadziła walkę z chłopami, własnymi członkami, żeby wprowadzała ich w błąd i narzucała ludzi wbrew woli chłopów.

Jakżeż inaczej dzieje się po stronie polskiej. *Tu się pęta chłopom polskim ręce i nogi, żeby im tylko narzucić obcą wolę, tak często sprzeczną z interesem wsi.* Pod pokrywką gospodarczą załatwia się wszystko, tylko nie sprawy rozwoju gospodarczego. Legion różnych instruktorów, drogo opłacanych, markuje tylko rzekomą akcję gospodarczą, w rzeczywistości ma inne cele na oku. Skutki tej roboty to zastój i martwota na całej linii.

Nie ma prawie powiatu, żeby wybory do O.T.R. odbyły się zgodnie ze statutem. Wszędzie stosuje się najrozmaitsze chwyty, zaskakiwania i podstępy, byle chłopów nie dopuścić do decydującego głosu w instytucji. Na wypadek zwycięstwa chłopów, co powinno być rzeczą naturalną i ogólną — wówczas nie uznaje się ważności wyborów. W Podhajcach trzykrotnie przeprowadzano wybory z tego powodu. Gdy się podobne gry i gierki prowadzi, to nic dziwnego, że nie ma czasu — i możności prowadzenia roboty gospodarczej.

Protesty wnoszone przez chłopów przeciw temu wszystkiemu, zalegają w biurach M.T.R., p. Skut nie spieszy się. *Zapytujemy, dlaczego dotychczas nie załatwiono protestu Przemyślan i Sambora?* Czy p. Skut nie czuje się w obowiązku stania na straży praworządności statutowej i zapobiegania zamętom szerzonym w powiatach z największą szkodą dla instytucji?

Ktoś przecież musi ponosić odpowiedzialność za ten stan rzeczy, godzący po stronie polskiej w podstawy życia gospodarczego na tym terenie. Co na to M.T.R.? Czy nie widzi tej ruiny gospodarczej, za co jest w dużym stopniu odpowiedzialne.

Już dla nikogo nie ma wątpliwości, że M.T.R. wymaga gruntownego uzdrowienia, i głębokich zmian, ażeby chłopi polscy mogli gospodarczo ruszyć naprzód i wydobyć się z obecnego zastoju i ruiny życia gospodarczego.

CHŁOP.

Sześć śmiertelnych ofiar

eksplozji granatu

We wsi **Siółko,** gmina Wojniłów (powiat Kałusz) wydarzył się krew w żyłach mrożący wypadek. Oto gospodarz Ciszek Marcin **wyorał armatni pocisk,** pochodzący z czasów wielkiej wojny. Pocisk ten zabrał z sobą i położył za stodołą. Służący Ciszka zwoławszy kilku kolegów, zabrał pocisk, udał się w pole, gdzie rozpalono ognisko do ognia włożyli nabój armatni, który jednak nie eksplodował.

Po wygaśnięciu ogniska, zaczęli katulać granat w stronę zabudowań gospodarczych. **Jeden z chłopców kopnął silnie granat. Nastąpiła eksplozja, której huk było słychać w promieniu kilku kilometrów. Skutki eksplozji — okropne. Trzech chłopców zostało rozszarpanych a trzech ciężko rannych, którzy w drodze do szpitala zmarli.**

Sześć ofiar swojej własnej lekkomyślności i lekkomyślności tego, który pocisk wyorał. Wypadek ten wywarł wstrząsające wrażenie w całej okolicy. **Józef Moskal.**

Rewizje i aresztowania

W dniu 18 listopada 1938 r. została przeprowadzona rewizja przez posterunek policji z Secemina u członków Koła Młodzieży wiejskiej „Wici“ **Pełki Mieczysława, Gila Adolfa, Gila Zygmunta i Wcisła Jana** z Psar powiatu włoszczowskiego. Rewizja nie dała żadnych rezultatów. Dodać należy, że przeszukano wszystkie akta i papiery u sekretarza miejscowego Koła, nawet w kopertach szukano broni. Po rewizji **aresztowano** członka Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego Pełkę Mieczysława i Gila Zygmunta. Po 48 godzinach zostali zwolnieni. Na posterunku oskarżano nas o bojkot wyborów sejmowych w dniu 6-go listopada 1938 r. Podczas przesłuchania st. posterunkowy Pruchniewicz powiedział: „Ty komunisto będziesz siedział w Berezie, tam cię naucza być dobrym obywatelem!“

Ukaranie oszczercy

W piątek, dnia 18 listopada b. r. odbyła się przed Sądem Grodzkim **w Dąbrowie** rozprawa przeciw **Maciejowi Koniecznemu** z Olesna, **którego zaskarżył prezes Zarządu Pow. S. L. p. Jan Bania o obrazę.**

Wyjaśniamy, że Maciej Konieczny był agitatorem O. Z. N. w okresie wyborów.

Sąd uznał winnym obrazy p. Bani i skazał Koniecznego na 2 tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata i 10 zł. grzywny. Skargę wnosił i zastępował p. Banię przed Sądem adwokat **dr. Wł. Trybowski.**

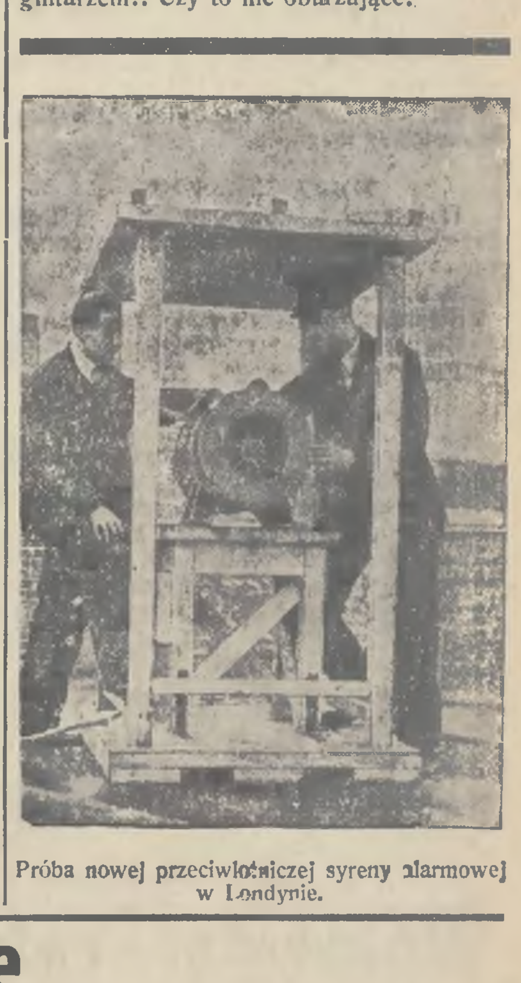
Wstrętna instytucja

Pani Pupa, żona dygnitarzyny, twierdzi z pasją:

— Najobrzydliwszą instytucją w Polsce jest poczta. Mój mąż jej nienawidzi.

— Czemuż to subsydiowana pani?

— No jakto? Mój mąż kolejami jeździ darmo, do teatrów ma zawsze bilety darmo, mieszkanie ma służbowe, gazety mu przysyłają darmo, samochód zawsze darmo do dyspozycji, paszport zagraniczny darmo, węgiel darmo, telefon darmo, wszystko ma za darmo, ale jeśli wysyła list to znaczek za 25 gr. musi kupić. Chociaż jest takim dygnitarzem!! Czy to nie oburzające?



Próba nowej przeciwlotniczej syreny alarmowej w Londynie.

Wszyscy ludowcy biorą udział w Konkursie o nagrody, zjednując nowych czytelników!!

Życie na Polesiu

Młode pokolenie ulega wpływom polskiej kultury

Spis ludności z 1931 roku wykazuje na Polesiu 1.131,9 tys. mieszkańców, z czego za Polaków podało się 164,1 tys., za „Ukraińców" — 54 tys., za Białorusinów — 75,4 tys., za Rosjan — 16.2 tys., za Niemców — 1,0 tys., za Żydów — 113.0 tys .i za t. zw. „tutejszych" (Poleszuków) — 708,2 tys.

Z powyższych cyfr wynika, że świadomych swej polskości Polaków mamy na Polesiu 14.5 proc., a Poleszuków, nie mających właściwie skrystalizowanej świadomości narodowej, — 62,6 proc. Właśnie na tę masę nieuświadomionych narodowo Poleszuków pragnę dziś zwrócić uwagę.

„Tutejsi" podatnym gruntem

Poleszucy, zwący się „tutejszymi" są elementem surowym i bardzo podatnym do wszelkich eksperymentów narodowościowych. Przy pewnym wysiłku i umiejętnym a konsekwentnym postępowaniu z nimi, łatwo z nich uczynić Białorusinów, Rosjan, a nawet „Ukraińców". Ale można tak samo wychować z nich pokolenie Polaków-Poleszuków, wyznania prawosławnego, którzy będą dobrymi Polakami i szczerze oddanymi obywatelami państwa polskiego, nie gorszymi od Polaków rdzennych wyznania rzymsko-katolickiego.

Na szczęście prawdę tę zrozumiały czynniki decydujące na Polesiu i zastosowały do Poleszuków taką politykę, która poprzez polską szkołę i wychowanie pozaszkolne przekształca stopniowo młode pokolenie Poleszuków na Poleszuków - Polaków, lgnących ochoczo do wszystkiego, co polskie.

Aby przekonać się, jak trafną i skuteczna jest powyższa polityka, wystarczy zwiedzić kilkanaście wsi poleskich. Wszędzie w nich spotka się dzieci, mówiące pięknie i poprawnie po polsku, a nawet szczycące się znajomością polskiego języka. Czar polskiej szkoły uwydatnia się więc w sposób dobitny. Rzecz charakterystyczna, że starzy Poleszucy, na ogół zatwardziali konserwatyści, szczycą się z polonizacji swoich dzieci. Niejeden stary Poleszuk, zapytany, do jakiej narodowości zalicza się, oświadcza z pewnym żalem, że jest „tutejszy".

— Polakiem ja być niehodny, — wyjaśnia — bo po polsku ja dobrze nie mówię, książek nie czytam, pisać nie umiem. Ale moje dzieci uczyły się w szkole po polsku i *są już Polakami.*

Ostatnie zdanie mówi zwykle z dumą i nieukrywaną radością.

Ale nie wszędzie jeszcze na Polesiu są szkoły, których praca wydaje tak wspaniałe owoce na rzecz polskości. Sieć szkół powszechnych na Polesiu, niestety, jest niewystarczająca. Tam nawet, gdzie istnieją, odczuwa się brak odpowiednich pomieszczeń, najniezbędniejszych pomocy szkolnych, książek, zeszytów, piór i ołówków, które częstokroć trzeba darmo dzieciom dostarczać, bo rodzice ich nie mają na to pieniędzy.

Domy Oświatowe

Aby złemu zaradzić Polska Macierz Szkolna — ta pionierka i niestrudzona opiekunka polskości na naszych ziemiach wschodnich — stara się zakładać w tych wsiach, w których szkół nie ma t. zw. Domy Oświatowe.

Kogo nie przyjmuje na Polesiu pod swój dach Dom Oświatowy Polskiej Macierzy Szkolnej?

Dzieci przedszkolne — dzieci szkolne (świetlice dla nich) — przedpoborowych (przekształcanie na kursach wieczorowych) — młodocianych i dorosłych (kursy uzupełniające i przysposobiające do pracy zawodowej) — kobiety (kursy kulturalno gospodarcze) — młodzież oraz dorosłych (na niedzielnych zebraniach odczytowych, dyskusyjnych, radiosłuchowiskowych, kulturalno- i towarzysko-rozrywkowych).

Dzięki staraniom i zabiegom Polskiej Macierzy Szkolnej w niejednej wsi poleskiej widzi się już taki obraz: stojący w pośrodku wsi dom parterowy, a czasami nawet piętrowy, otacza starannie utrzymany ogródek kwiatowy i sad. Mrowi się w nim od małych dzieci. Gwar, krzyk i śmiechy. Zza ogrodzenia słychać dobiegające z Domu próby orkiestry. W drugiej połowie budynku uwijają się po kuchni młode dziewczęta — tu znów odbywa się kurs racjonalnego przyrządzania prostych wiejskich potraw. Wieczorem w sali na białym ekranie wyświetlane jest kino wędrowne: podróż po Polsce z objaśnieniami kierownika lub kierowniczki Domu.

Co dnia wieś przychodzi do Domu: uczy się, organizuje, poznaje własną ojczyznę i naród. Bierny, nieufny, a tak łatwo ulegający podszeptom różnych agitatorów lud — przetwarza się na świadomą, prężną, aktywną siłę, powstaje do walki o lepsze jutro, o cywilizację wsi, przebudowuje ciemne, ulegające wciąż pożarom ciasne, niehigieniczne chaty na przestronne domy, zakłada sady i ogrody, przeprowadza drogi, komasuje pola rozrzucone w szachownicę, kopie studnie i odwadniające kanały. Nie czeka na zbawców, — sam tworzy własną przyszłość. Wprawdzie wszystkie te zmiany przeprowadza stopniowo i powoli, ale przeprowadza. I co najważniejsza, że przeprowadza je dzięki inspiracji, zachęcie i pomocy polskich przewodników, którym we wszystkim niemal ulega, których słucha i bez których porady nic ważniejszego nie przedsięweźmie.

Zasługi nauczycielstwa polskiego

Nauczycielstwo polskie na Polesiu, wśród którego mamy stosunkowo wysoki procent Wielkopolan, cieszących się tutaj wielkim wzięciem z racji swych kwalifikacyj społecznych i umiejętności trafiania do duszy Poleszuka, zdobyło już sobie dobrą markę. Ono też teraz najskuteczniej zdobywa małe duszyczki poleskie dla Polski.

— Gdym przybył do Kletnej — mówił do mnie miejscowy nauczyciel, p. Nowak z Inowrocławia — powitano mnie z wielką rezerwą. Powoli jednak zyskałem zaufanie dzieci, a potem starszych. Dla szkoły zdobyłem najpierw potrzebne przybory i pomoce, których prawie że nie było, następnie odbiornik radiowy, wreszcie pieniądze na zawiezienie dzieci do Warszawy. Równocześnie zacząłem powoli nawiązywać przyjacielskie stosunki z rodzicami dzieci i w ogóle ze wszystkimi gospodarzami, którym doradzałem w wielu wypadkach jak umiałem najlepiej. Stopniowo stałem się potrzebnym wszystkim. I dziś jestem *najpotrzebniejszym człowiekiem* w całej gromadzie... Potrzebniejszym od sołtysa i wójta...

— W nawiązywaniu szczerych i serdecznych stosunków z miejscową ludnością wielką przysługę oddała mi międzyszkolna akcja opiekuńcza, zainicjowana w stosunku do mej szkoły przez mego przyjaciela, kierownika szkoły w Złotnikach Kujawskich. Nadesłane najpierw listy zbiorowe dzieci szkolnych ze Złotnik Kujawskich do moich dzieci, następnie odpowiedzi i korespondencje indywidualne, w których dzieci opisywały wzajemnie swoją okolicę, zajęcia w szkole i w domu, wreszcie upominki, sprawiły to, że wszelka nieufność zarówno dzieci, jak i starszych w stosunku do mej osoby, prysła na zawsze jak bańka mydlana.

Warto zaznaczyć, że międzyszkolna akcja opiekuńcza, zainicjowana przed pięciu laty, tak się wspaniale rozwinęła, że w ubiegłym roku szkolnym *ponad 1000 szkół poleskich korzystało z opieki szkół z innych terenów, głównie z Wielkopolski, Pomorza i Śląska*, pod których opieką pozostawało ponad 400 szkół poleskich. Opowiadano mi przy tym, że w wielu wypadkach dzieci wzajemnie odwiedziły się w czasie wakacyj i że to osobiste poznanie się żądnego z nich do siebie nie rozczarowało. Przeciwnie, stało się bodźcem do zacieśnienia nawiązanych stosunków. Jak dodatnio wpływa powyższa akcja na polszczenie się Poleszuków — tego już tłumaczyć nie potrzebuję.

Poza szkołą wiele robi dobrego dla rozszerzania i ugruntowywania polskości wśród Poleszuków Kościół.

Kościół i wojsko

Rzecz zdawałaby się może dziwną, że wśród Poleszuków, ludu na wskroś prawosławnego, ujawnia się coraz wyraźniej *sentyment do Kościoła katolickiego*, nie tylko jako do Kościoła „pańskiego", „polskiego", jak tutaj Kościół katolicki nazywają, ale przede wszystkim do Kościoła, który potrafił sobie ten tak bardzo zapomniany i zaniedbany lud zdobyć.

Charakterystycznym przykładem jest wypadek mołodowski.

Konstanty Skirmunt, były nasz minister i ambasador, ofiarował dobra swoje zakonowi Pań Urszulanek, które w Mołodowie gospodarzą wzorowo. Wraz z zakonnicami przybył i ksiądz, bardzo ruchliwy kapłan, który zainteresował się ludem: radzi mu, leczy i pomaga w sprawach gospodarczych. Nikomu pomocy swej nie odmawia. Za jego przykładem idą i siostry. To też dziś mówi się o Mołodowie:

— Pójdziesz do Mołodowa, tam jest mądry ksiądz i są dobre siostry, to ci poradzą i pomogą, lekarstw dla dzieci dadzą i poradzą, do jakiego urzędu iść i jak się z terminów wykręcić...

Na skutek takiej opinii petentów przybywa do Sióstr coraz więcej, a na nabożeństwach niedzielnych ludu co niemiara. Równocześnie coraz to większe zatacza kręgi wieść o dobrotliwości „polskiego Kościoła".

Wojsko polskie chłopi polescy ogromnie lubią. Po prostu przepadają za nim. I nic dziwnego. W wojsku polskim młody Poleszuk nie zaznaje żadnej krzywdy, przeciwnie spotyka w nim opiekę i szczerą życzliwość. I to go bierze. Bo chłop poleski jest żołnierzem z urodzenia. Wytrwały, zdrów, z krwi kłusowniczej po dziadach, mający zamiłowanie do walki i broni, stanowi chętny i wartościowy element żołnierski, który w naszej armii jest umiejętnie wyzyskiwany.

Poza tym władze wojskowe dbają pilnie o to, aby Poleszuk, gdy jedzie na urlop do domu, reprezentował się jak najlepiej oraz by umiał opowiedzieć swoim najbliższym i sąsiadom, co widział, jak żyje i jak „ta Polska jest wielka i bogata". A że żołnierz mówi tylko po polsku i to możliwie czysto, więc ochoczo słuchają go wszyscy, próbując w rozmowach naśladować go.

W ten sposób *polskość na Polesiu zatacza coraz większe kręgi* i zdobywa coraz więcej serc i umysłów poleszuckich, dla których móc uważać się za Polaka i za takiego być uważanym przez innych — to szczyt marzeń i osobistego szczęścia.

Wreszcie końcowa uwaga.

Jeśli akcja polonizacyjna na Polesiu będzie się nadal rozwijała tak, jak obecnie się rozwija, to możemy być pewni, że za kilkadziesiąt lat Polesie będzie miało *oblicze wybitnie polskiej dzielnicy.*

J. M. D.



Z wojny w Hiszpanii. Generał powstańczy Valion w okopach nad rzeką Ebro.

Nie zwlekaj z odnowieniem prenumeraty na rok 1939!

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Na czoło zainteresowań i dociekań opinii międzynarodowej wysunęła się w ubiegłym tygodniu wizyta ministra spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy, Ribbentropa, w stolicy Francji. Była to pierwsza wizyta oficjalna ministra niemieckiego we Francji od czasu pobytu w Paryżu w latach 1930-32 ówczesnego premiera niemieckiego, Brüninga i ministra spraw zagranicznych, Stresemanna.

W czasie wizyty Ribbentropa nastąpiło podpisanie deklaracji francusko-niemieckiej, wzorowanej na podobnej deklaracji angielsko-niemieckiej, podpisanej w Monachium.



...rzy Bonnet

W deklaracji obydwa rządy uznają obecne granice między ich państwami za ostateczne i bezsporne. W przyszłości wszelkie kwestie sporne między Francją i Niemcami będą załatwiane w drodze rokowań bezpośrednich. Układ francusko-niemiecki pozostawia w mocy wszystkie sojusze i porozumienia Francji, łączące ją z innymi państwami.

Prasa niemiecka i włoska podkreślają, że deklaracja niemiecko-francuska nie narusza w niczym osi Rzym — Berlin i przyjaznych stosunków włosko-niemieckich.

Ribbentrop odbył w czasie wizyty rozmowy polityczne z francuskim ministrem spraw zagranicznych, Bonnetem. Wyniki rozmów nie są dotychczas dokładnie znane. Nie wiadomo ściśle, o czym była w Paryżu mowa, oraz jaki był wynik tych konferencyj. Układ nie wytworzył przyjaznej atmosfery francusko-niemieckiej. Opinia i prasa francuska odnoszą się z nieufnością do deklaracji i pokojowych zapewnień niemieckich. Znaczna część Francuzów uważa układ za „świstek papieru".

Do takiego określenia usposabia Francuzów poparcie, jakie okazują Niemcy kolonialnym żądaniom włoskim, wysuwanym wobec Francji. Trzecia Rzesza stoi całkowicie po stronie Włoch w sprawie zaboru Tunisu. Podkreśla to nawet oficjalna prasa niemiecka, doskonale znająca zakamarki i sprężyny dyplomacji niemieckiej.

Zatarg włosko-francuski zaostrza się z dnia na dzień. W różnych miastach prowincjonalnych Włoch odbyły się dalsze demonstracje antyfrancuskie. Ambasada francuska w Rzymie oraz konsulaty w miastach prowincjonalnych są strzeżone przez oddziały wojska i policji.

Największe demonstracje urządzono w Neapolu i Florencji. Wznoszono okrzyki, domagające się Tunisu, Nicei i Korsyki. Prasa włoska, inspirowana przez rząd, podnieca opinię publiczną przeciw Francji, donosząc o rzekomych prześladowaniach ludności włoskiej w Tunisie. Prasa włoska podkreśla dobitnie, że układ włosko-francuski nie istnieje.

Na interwencję ambasadora Francji, włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano odpowiedział wymijająco, nie zadawalając francuskich kół politycznych. W związku z napiętymi stosunkami francusko-włoskimi, również ambasador angielski interweniował dwukrotnie u min. Ciano w sprawie demonstracji antyfrancuskich w parlamencie włoskim. Rząd angielski uważa, że manifestacje takie są sprzeczne z układem angielsko-włoskim.

Z zatargiem włosko-francuskim wiąże się również ściśle przyspieszenie wizyty premiera angielskiego, Chamberlaina w Rzymie. — Chamberlain postanowił odegrać w tym zatargu rolę pośrednika. Wizyta ta została ustalona na niedzielę, 11 bm. i potrwa 3 dni. We Francji przyspieszenie rozmów angielsko-włoskich wywarło niekorzystne wrażenie.

Przeciw pretensjom włoskim występuje cała Francja. Wszystkie francuskie kluby parlamentarne uchwaliły ostre rezolucje antywłoskie. Ludność Tunisu i Korsyki nie chce słyszeć o zmianie przynależności państwowej. Odbyły się tam liczne demonstracje antywłoskie. Premier Daladier pojedzie na początku stycznia z wizytą oficjalną do Tunisu, by osobiście podziękować ludności za lojalność i przywiązanie do Francji.

W związku z głosami prasy angielskiej i francuskiej o nieporozumieniach między Niemcami a Włochami, obiegły Europę pogłoski o bliskim spotkaniu w Wiedniu Hitlera z Mussolinim. Na konferencji tej ma być omówiony całokształt polityki międzynarodowej, interesującej oba państwa.

Nie bez znaczenia politycznego jest kategoryczne i stanowcze oświadczenie w imieniu rządu angielskiego ministra kolonii Malcolma Mac Donalda, iż W. Brytania nie ustąpi nikomu ani kawałka ze swych terytoriów kolonialnych, ani mandatowych. Pogląd ten podziela opinia angielska. Sprawy zwrotu kolonii rząd angielski ani nie dyskutuje, ani nie rozważa.

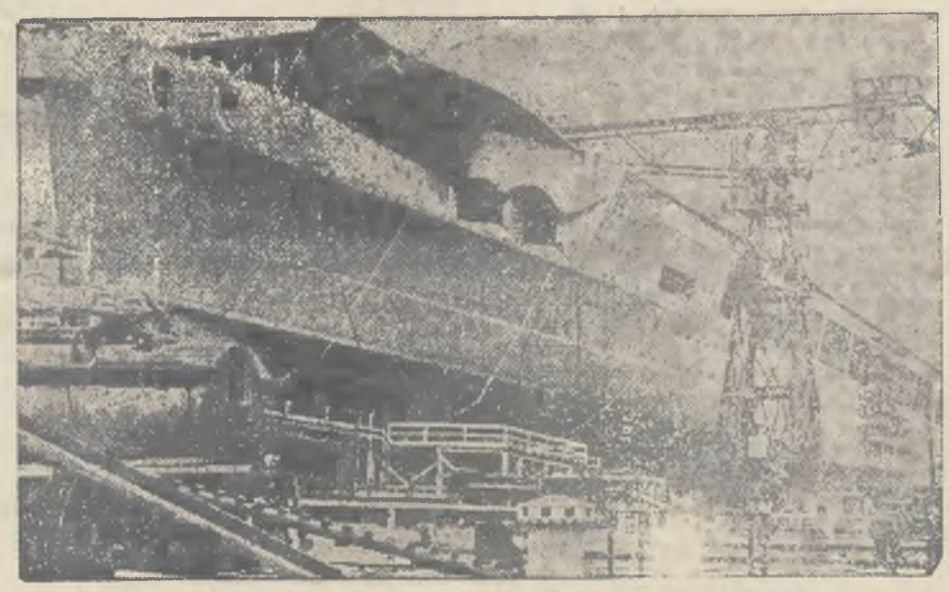
Opinię polską zainteresowała zmiana rządu litewskiego. Premierem został nadal ks. Mironas, ministrem spraw zagranicznych natomiast Juozas Urbszys. Nowy rząd ma dążyć do zacieśnienia jeszcze bardziej przyjaznych stosunków polsko-litewskich.

W kraju kłajpedzkim nastąpiły zmiany. Dotychczasowy gubernator i jego zastępca podali się do dymisji. Nowym gubernatorem został Litwin, Wiktor Gailius, mile widziany wśród Niemców. W niedzielę, 11-go grudnia odbędą się wybory do sejmiku kłajpedzkiego.

W Limie, stolicy Peru, rozpoczął się VII kongres panamerykański z udziałem 21 państw amerykańskich. Obradom tym sfery polityczne przypisują wielkie znaczenie. Będą one poświęcone również ostatnim wydarzeniom politycznym w Europie. Ma być utworzona Liga Narodów Amerykańskich jako wyraz solidarności państw tego kontynentu. Żadne z państw amerykańskich nie będzie mogło uznać podbojów terytorialnych.



v. Ribbentrop



Pierwszy lotniskowiec niemiecki, spuszczony w czwartek na wodę, otrzymał nazwę „Graf Zeppelin".

Wieś francuska wyludnia się

Chłopi przenoszą się do miast

W ostatnich latach zatacza we Francji coraz szersze kręgi ruch, którego nie można inaczej nazwać, jak tylko ucieczką od roli. Ruch ten przyczynia się w bardzo poważnym stopniu do spustoszenia zarówno moralnego, jak i gospodarczego we Francji.

Zagadnieniem tym zajmuje się w jednym z ostatnich zeszytów czasopisma „Ami du Clerge" o. Jarlot.

Wskutek wojny europejskiej szeregi rolników-chłopów przerzedziły się we Francji bardzo znacznie. Przyczyną tego zjawiska, nader zasmucającego w kraju rolniczym, jakim właściwie jest Francja, była nie tylko kośba śmierci podczas 4 lat wojny, ale również i brak środków finansowych, zubożenie społeczeństwa powojennego oraz trudności z tym związane przy nabywaniu wszelkich niezbędnych narzędzi rolniczych, inwentarza itd. Już w pierwszych latach po wojnie poczęli chłopi francuscy emigrować do miast w poszukiwaniu pracy po fabrykach i warsztatach przemysłowych.

W przeciwieństwie do Kanady oraz Stanów Zjednoczonych, które w dwójnasób a nawet w trójnasób zwiększyły swe tereny gospodarczo-rolnicze, we **Francji ziemie, uprawiane przez rolników, zmniejszyły się od r. 1913 z 6 i pół do 5,3 milionów hektarów.** Do 1928 r. wskutek inflacji i innych przejawów powojennego życia gospodarczego kryzys w rolnictwie francuskim nie dawał się tak bardzo odczuwać. Opinia publiczna nie interesowała się zbytnio tym odcinkiem życia ekonomicznego we Francji, mając inne troski i kłopoty.

Rok 1928 stał się rokiem **przełomowym.** Zniżka cen na zboże na giełdach światowych stała się dotkliwym ciosem dla rolnictwa francuskiego. Od tej chwili datuje się właściwie ucieczka od roli we Francji. Po utworzeniu w 1936 r. rządu Frontu Ludowego nastąpiła na pewien czas **nieznaczna poprawa** w tej dziedzinie. Zarządzenia władz ukróciły szkodliwą działalność różnych spekulantów majątkowych i nieco poprawiły ceny na zboże. **W niedługim jednak czasie rolnicy przekonali się, że rząd Frontu Ludowego w rzeczywistości mało się kwestią agrarną przejmuje,** poświęcając gros uwagi i pieniędzy zagadnieniom przemysłu robotników **miejskich.** Przyszła inflacja, ceny zboża znów spadły. Chłopi na nowo poczynają **uciekać ze wsi do miast.**

Autor artykułu w „Ami du Clerge zastanawia się, kiedy i w jaki sposób rząd zdoła powstrzymać tę ucieczkę od roli, rzucając jako projekt pomysł stworzenia jak **najliczniejszych placówek przemysłowych na wsi** z tym jednakże, **by przedsiębiorstwa takie nie zatrudniały więcej nad 100 robotników, oraz by robotnicy ci rekrutowali się z kół włościańskich. W ten sposób mieszkańcy wsi nie dążyliby tak gromadnie do miast.**

Owady zniszczyły wieś

Niezwykły wypadek w Egipcie

Wieś Barssik w Dolnym Egipcie **stała całkowicie zniszczona przez termity. Straszliwe owady w ciągu kilkunastu minut pożarły dwoje małych dzieci, z których pozostały tylko lśniące, białe szkielety bez śladu kropli krwi lub mięsa.**

Wszelka pomoc była bezsilna wobec okrutnej żarłoczności termitów. Ludność opanowanej przez termity wsi uciekała w popłochu, przedzierając się wprost przez masy owadów podążających ze wszystkich stron ku zabudowaniom. Ludność broniła się zapalonymi, dymiącymi głowniami przed termitami.

Władze wysłały **ekspedycję ratunkową na miejsce dotknięte plagą.**

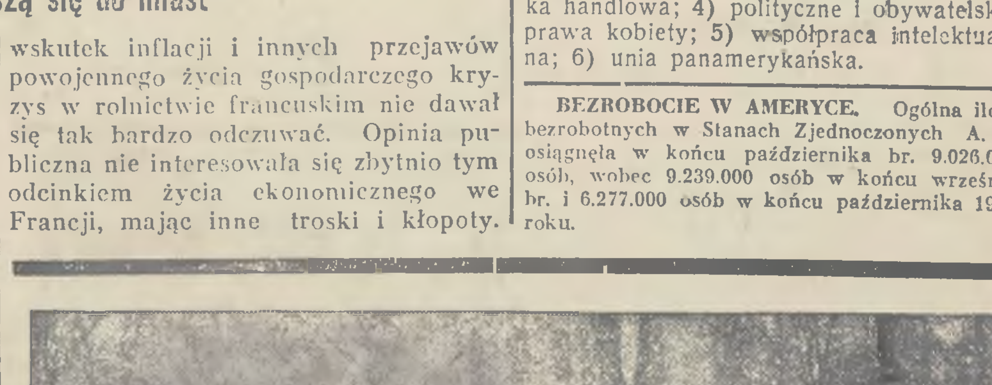
Zbrojenia francuskie

(x) Premier Daladier ogłosił **memorandum, w którym zapowiedział, iż wydatki na zbrojenia w roku 1939 wyniosą okrągło 40 miliardów franków.**

Konferencja panamerykańska w Limie

W ostatnich dniach dokonano otwarcia obrad **konferencji panamerykańskiej.** Program konferencji składa się z 6-ciu części: 1) organizacja pokoju; 2) prawo międzynarodowe; 3) międzyamerykańska polityka handlowa; 4) polityczne i obywatelskie prawa kobiety; 5) współpraca intelektualna; 6) unia panamerykańska.

BEZROBOCIE W AMERYCE. Ogólna ilość bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych A. P. osiągnęła w końcu października br. 9.026.000 osób, wobec 9.239.000 osób w końcu września br. i 6.277.000 osób w końcu października 1937 roku.



Pogrzeb królowej norweskiej Maud.

Co piszą inni?

Sukces Stronnictwa Pracy

„Dziennik Bydgoski“ uzupełnia swe informacje o wynikach wyborów samorządowych na Pomorzu.

W Fordonie, gdzie wybory w ogóle nie odbyły się, gdyż zgłoszono tylko jedną listę kompromisową, 6 radnych organizacyjnie jest związanych ze Stronnictwem Pracy na ogólną ilość 12-tu. Siódmy radny jest sympatykiem Stron. Pracy.

* * *

Pragniemy stwierdzić, że frekwencja głosujących wahała się wszędzie od 80 do 90 proc. Trzeba to powiedzieć dlatego, że pewne pismo Ozonowe z Torunia nie znając jeszcze wyników wyborów, z góry pragnęło zasugerować czytelników przypuszczeniem, że przy wyborach samorządowych „frekwencja głosujących będzie znacznie niższa, niż przy wyborach sejmowych“.

Warszawski „Kurier Polski“ podobnie ocenia sytuację:

„Jak wynika z poniżej podanych zestawień, Ozon poniósł wyraźną klęskę, a w niektórych miejscowościach nie zyskał ani jednego mandatu. Stronnictwo Narodowe nie odzyskało swego pierwotnego stanu posiadania. Wielkim sukcesem natomiast poszczycić się może Stronnictwo Pracy, zaś PPS wysunęła się na czoło, obok Stronnictwa Narodowego w Chełmży, gdzie rozwinięty jest dość silnie przemysł fabryczny, oraz uzyskała 2 mandaty w Solcu Kujawskim“.

Nie przeceniamy sukcesu Stronnictwa Pracy, sądzimy nawet, że mógłby być znacznie większy, gdyby nie to, że na skutek podziału miast na okręgi walka wyborcza jest dla stronnictw niezamożnych trudniejsza niż dawniej.

Trudności, które trzeba przełamać

„Słowo“ już od dłuższego czasu nie zachwyca się sytuacją międzynarodową. Po powrocie z zagranicy p. Mackiewicz oświadcza, że jest skłonny „raczej pesymistycznie“ oceniać sytuację. Podkreśla jeszcze raz, że Polska oddała Niemcom duże usługi.

„Odprężenie stosunków z Polską było o oswobodzenie jednej ręki, którą można było już rozplatać inne więzy. W roku 1933 kanclerz Hitler nie mógł dojść do uzgodnienia nawet z Włochami, przeciwnie, — jeszcze długo Włochy będą mu grozić mobilizacją na granicy austriackiej, powrotem Habsburgów, a prasa włoska wyszydzać jego koncepcje, którymi się teraz zachwyca. W 1933 Hitler zdołał mieć tylko odprężenie z Polską. Wtedy był czas na ułożenie z Niemcami stosunków na czas trwalszy, przy jednoczesnym zacieśnieniu naszych więzów z Francją.

Dziś kanclerz Hitler ma za sobą dziesięć prób, że woli jego Europa przeciwstawić się nie potrafi, ma przyłączoną Austrię, Sudety, ma Włochy, na wpół zwycięskiego gen. Franco, ma wreszcie Anglię, która chce ugody i ma Francję, która podpisała pakt ugody.

Prasa niemiecka pisała długi czas o Polsce serdecznie. Dziś już tego nie czyni, ale ton jej jest nadal poprawny. Sądzę, że jeszcze przez pewien czas nie będziemy w niej żadnych ataków na Polskę czytali“.

Żadnych, jak żadnych. Powiedzmy raczej: gwałtownych. Ten „pewien czas“, naszym zdaniem, nie będzie bardzo długi.

„Warszawski Dziennik Narodowy“, naczelny organ Stronnictwa Narodowego, też nie patrzy przez różowe okulary:

„Polska co najmniej w tym samym stopniu co inne państwa wschodniej Europy, zagrożona jest przez nową politykę niemiecką, musi odegrać w organizowaniu tego przeciwdziałania rolę bardzo czynną. Musi ona poddać rewizji swoją dotychczasową politykę i uświadomić sobie całą powagę sytuacji, jaka się wytworzyła po Anschlussie austriackim i rozbiorze Czechosłowacji.

Na całej długości naszej granicy zachodniej, a także — zważywszy wpływy niemieckie w Czechosłowacji — i południowej otacza nas Rzesza. Wpływy niemieckie sięgają aż do Kołomyi. Jesteśmy odcięci od zachodu, równocześnie zaś na północy Niemcy zamierzają umocnić swoją pozycję przez rozluźnienie dotychczasowego stosunku Kłajpedy z Litwą. Powtarzamy raz jeszcze: sytuacja jest bardzo poważna“.

Moglibyśmy sobie sprawić łatwą przyjemność, przypominając, jak to niektóre pisma oceniały sytuację jeszcze przed 3 miesiącami i jak niesłusznie krytykowano stanowisko Stronnictwa Pracy, Ludowego i PPS., które zdecydowanie przeciwstawiały się „narodowym“ dyktaturom totalnym. Ale nie czas się kłócić, kto miał rację. Chodzi o to, by wspólnym wysiłkiem przełamać wyłaniające się trudności.

Wspólnym wysiłkiem! Dlatego „Zwrot“ ponownie zwraca się przeciw totalizmowi:

„Dlaczego we wszystkich państwach i we wszystkich czasach powoływano gabinety koalicyjne, gabinety obrony narodowej czy ratunku publicznego w okresie największych niebezpieczeństw? Dlatego, że ustrój demokratyczny dostarcza państwu najwięcej sił żywotnych i gwarantuje największą wytrzymałość w czasie niepowodzeń.

To wcale nie było wynalazkiem polskim, kiedy w 1920 roku wobec grozy straszliwej na czele rządu stanął chłop Wincenty Witos, kiedy wicepremierem został socjalista Daszyński a inne partie delegowały swych przedstawicieli do gabinetu obrony narodowej. Trzeba było odwołać się do entuzjazmu i ofiarności całego narodu. Słuchało się wtedy, co mówił obywatel. Nie wystarczał ani geniusz jednostek, ani wiara w mężów „opatrznościowych“, ani teorie o kierownictwie tłumu. Było źle, było tak okropnie źle, że zamiast legendy czy automatyzmu władzy należało oprzeć się na rzeczywistości, która kazała szukać rady i ratunku tam, gdzie wymagało się zazwyczaj posłuchu dla nakazów“.

Choroba R. Dmowskiego

„Czas“ pisze:

„W ostatnich dniach rozeszły się wiadomości o bardzo silnym pogorszeniu się stanu zdrowia Romana Dmowskiego. Mówiono, że Dmowski zapadł na zdrowiu tak dalece, iż wyraził życzenie przyjęcia sakramentów. Jak nas informują z kół dobrze poinformowanych, wiadomość powyższa jest nieprawdziwa. Stan zdrowia Romana Dmowskiego pozostawia oczywiście wiele do życzenia w związku z jego podeszłym wiekiem. Nie uległ jednak w ostatnim czasie szczególnemu pogorszeniu.

Dmowski przebywa obecnie u swych bliskich przyjaciół na wsi“.

Rada Naczelna Str. Narodowego, wysyłając w dniu 27 listopada telegram do Dmowskiego, skierowała go do Drozdowa pod Łomżą.



Z wojny w Hiszpanii.

650 bezrobotnych opisało swe życie

30 listopada nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na opis życia bezrobotnego, ogłoszonego przez Polski Instytut Socjologiczny, oddział w Poznaniu.

Z pośród 650 nadesłanych rękopisów do nagrody zakwalifikowano 134. Do pierwszej nagrody przedstawiono cztery życiorysy, z których trzy uznano za równo wartościowe, jeden nieco słabszy, jednakże wyraźnie lepszy od wszystkich pozostałych. Wobec tego sąd konkursowy postanowił pierwszą nagrodę podzielić w ten sposób, że najlepsze życiorysy nagrodził po 125 zł., a czwarty zł. 75. W ten sposób została wyczerpana kwota zł. 450, obejmująca pierwszą i dwie drugie nagrody.

Po zł. 125 otrzymują: 1) Walenty Cieciura, robotnik, lat 23 z Poznania, 2) Jan Hoffman, robotnik lat 42, również z Poznania, 3) Antoni Skowroński, lat 33, chałupnik z Lowynia, pow. międzychodzkiego. Z kolei następują nagrody po zł. 75 i zł. 30.

Wyróżniając prace wymienionych uczestników konkursu, sąd konkursowy brał pod uwagę przede wszystkim dokładność i szczegółowość oraz niewątpliwą wiarygodność opisów. Ze względu na wielką liczbę prac, zasługujących na dalsze, choćby mniejsze nagrody, zarząd instytutu czyni usilne starania o uzyskanie dodatkowych funduszów.

Prace konkursowe wpłynęły głównie z woj. Poznańskiego. Szczególnie liczny udział w konkursie wzięli **bezrobotni m. Poznania,** nadsyłając 99 rękopisów, czyli blisko 17 proc. ogólnej liczby; dalej idą miasta: Kalisz, Gniezno, Ostrów, Leszno, Szamotuły i inne.

Prócz bezrobotnych miejskich liczny udział w konkursie wzięli bezrobotni wiejscy, wśród cy rolni. Dużo prac wpłynęło także z terenu innych województw Polski, a w pierwszym rzędzie z powiatów, które dnia 1. 4. 1938 r. zostały odłączone od Woj. Poznańskiego i obecnie należą do woj. Pomorskiego.

Polskie oblicze rady miejskiej w Sandomierzu

W piątek, 9 bm. odbyło się w Sandomierzu posiedzenie głównej komisji wyborczej do Rady miejskiej, na którym rozpatrzono zgłoszone listy kandydatów na radnych. Ustalono, że w trzech okręgach głosowanie nie odbędzie się, gdyż zgłoszono tylko jedną listę. Radnymi zostają, zgodnie z odpowiednimi przepisami, zgłoszeni kandydaci: **1) ks. Antoni Tworek, 2) Jan Panek, nauczyciel, 3) Stanisław Wójcik, rzemieślnik, 4) Mieczysław Jurkowski, rolnik, 5) dr. Stanisław Krawczyński, lekarz, 6) Roman Koseła, literat, 7) Wojciech Górkiewicz, nauczyciel, 8) Jan Sokołowski, kupiec, 9) Jerzy Cybulski, adw., 10) Bronisław Pater, emer. nauczyciel, 11) Jadwiga Żuławowa, 12) Jan Pill, prof. gimn., 13) Zygmunt Skobel, rzemieślnik.**

Najliczniej wśród tych radnych reprezentowany jest zawód nauczycielski, (czterech), rzemieślników jest dwóch, a z innych zawodów po jednym. Do pełnego kompletu brakuje jeszcze trzech radnych z pierwszego okręgu, w którym wybory odbędą się 18 bm. Zgłoszone bowiem zostały dwie listy, polska i żydowska. Żydzi chcą zdobyć wszystkie trzy miejsca, Polacy liczą na mniej ze względu na stosunek narodowościowy wyborców w tym okręgu. Wynik zaś zależy tylko od gremialnego udziału wyborców w głosowaniu.

Nauczycielki-mężatki pobierają dodatek mieszkaniowy

N. T. A. ogłosił obecnie **wyrok w serii procesów, wytaczanych przez nauczycielki-mężatki przeciwko nadzorom władzy szkolnej z powodu odmowy wypłaty dodatku mieszkaniowego.**

N. T. A. **uchylił decyzje kuratorów szkolnych,** uznając, że nauczycielkom-mężatkom, mieszkającym nawet razem z mężami **należy wypłacać dodatek mieszkaniowy.**

Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie ze względu na blisko 2.000 spraw zaległych tego rodzaju.

Wynagrodzenie w okresie choroby lub ćwiczeń wojskowych

Interesującą nas kwestię rozstrzyga art. 19 **rozporządzenia o umowie i pracę pracowników umysłowych.** Otóż w razie niemożności pełnienia przez pracownika obowiązków wskutek choroby lub nieszczęśliwego wypadku, jeżeli nie zostały one wywołane **rozmyślnie,** wskutek powołania go do ćwiczeń wojskowych rezerwy, albo też wskutek wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną dla zapobieżenia rozwleczeniu choroby zaraźliwej, pracownik zachowuje przez okres 3 miesięcy **prawo do wynagrodzenia w całości,** chyba, że w ciągu tych trzech miesięcy umowa o pracę ulegnie rozwiązaniu wskutek upływu czasu, wskutek ukończenia okresu określonej roboty, na który umowę zawarto, lub wskutek wypowiedzenia dokonanego przed zaistnieniem jednej z przyczyn wyżej wymienionych. **Pracodawca może z wynagrodzenia strącać kwoty, jakie pracownik otrzyma ze Skarbu Państwa w czasie ćwiczeń wojskowych.** W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku pracodawca może strącać te kwoty, jakie pracownik otrzyma w gotówce z tytułu ubezpieczenia publiczno-prawnego.

Skarga kasacyjna Flajszerowej oddalona

Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną Flajszerowej i jej wspólników, wobec czego wyrok Sądu krakowskiego uprawomocnił się.

Niezwykły wynik polowania

Pomorze, znane z grubej zwierzyny, może poszczycić się nową zdobyczą. Na łąkach majętności Bartoszewo, własność **p. Hentkiewicza, upolowano odyńca wagi 3 ctr.** (to)



Nowy okaz robota wyprodukowanego w Ameryce, którego zadaniem jest alarmowanie w razie ataku gazowego, pożaru, krótkiego spięcia i t. p.



Obrazek z demonstracyj antywłoskich w Tunisie. Wzięli w nich udział, jak to widać na zdjęciu, przede wszystkim Arabowie.

Opinia o własnym tworze...

Co p. Sławek mówi obecnie o nowej ordynacji wyborczej

Na łamach wileńskiego „Słowa“ ukazał się wywiad z płk. Walerym Sławkiem, twórcą obecnej ordynacji wyborczej do Senatu i Sejmu.

P. Sławek powiedział, co następuje o obecnej ordynacji wyborczej:

„Przerost znaczenia Izb ustawodawczych, jaki cechował pierwsze lata niepodległości, prowadził do chaosu w państwie, a także do poważnego obniżenia ich autorytetu. Podobne zjawiska miały miejsce nie tylko u nas. Reakcja przeciw takiemu stanowi rzeczy wywołała zwrot ku innej krańcowości — ku rządom, przy których parlamenty zachowały charakter jedynie dekoracyjny.

Takich rozwiązań krańcowych konstytucja nasza nie wprowadziła. Zapewniła natomiast możliwie pełną równowagę w drodze ścisłego rozgraniczenia obowiązków i uprawnień głównych czynników państwowych, t. j. głowy państwa, rządu i parlamentu, budując mechanizm powiązany i wzajemnie się uzupełniający. Równowaga ta daje się jednak utrzymać pod warunkiem, że będzie przestrzegana rola poszczególnych organów państwa, unormowana w prawie konstytucyjnym.

Konstytucja usunęła nadrzędność Sejmu — rola jego nie jest ani funkcją rządzenia, ani wyłaniania Rządu. Wyznaczyła mu jednak zadania bardzo istotne. Stanowi on w mechaniźmie Rzeczypospolitej organ, za pośrednictwem którego społeczeństwo ma zapewniony wpływ na sprawy państwowe.

Bliższe, bardziej bezpośrednie związanie sejmu ze społeczeństwem było celem, ku któremu miała prowadzić ordynacja wyborcza z 1935 roku. Zmierzała ona do odebrania klubom partyjnym taktycznego monopolu na stawianie kandydatur. Przerzucenie tego zadania na zgromadzenia okręgowe — zdawało się — otwierać będzie drogę do niezależnego od sztabów partyjnych wypowiadania się woli wyborców.

Cel ten jednak nie został osiągnięty. Okazało się, że ordynacja wyborcza daje w ręce biurokracji zbyt wielki wpływ na wybory i prowadzić może do uzależnienia Sejmu od Rządu, naruszając równowagę, stanowiąca zasadę podstawową naszego ustroju.

To też skorygowanie ordynacji wyborczej przez skasowanie zgromadzeń okręgowych, staje się rzeczą konieczną, aby społeczeństwo w doborze kandydatów na posłów, w wyłanianiu swego przedstawicielstwa nie było krępowane“.

Ta opinia p. Sławka o dziele p. Sławka wypadła druzgocąco. Dzienniki podkreślają odwagę cywilną autora ordynacji, skoro tak śmiało krytykował własną ordynację.

„Kurier Polski“ zastanawia się nad konsekwencjami słów p. Sławka; słusznie podkreśla, że umacniają pozycję przeciwników obecnej ordynacji:

Enuncjacja płk. Sławka ma jednak i inną, poza-personalną stronę. Mianowicie, musi się ona przyczynić do dodatkowego umocnienia opinii tych szerokich kół, które reformy obecnej ordynacji się domagają.

Świadectwo, wydane przez jej twórcę, jest ostatecznym, moralnym przypieczętowaniem wyroku, który formalnie już zapadł; musi się też przyczynić do przyśpieszenia kroków egzekucyjnych w stosunku do obecnej ordynacji.

Zjazd powiatowy S. L. w Chrzanowskim

Powiat chrzanowski nie należy do najsilniejszych w ruchu ludowym w Małopolsce. Licha gleba i przemysł silnie rozwinięty, pozbawiły powiat ten charakteru czysto chłopskiego. Ale przecież i tu ruch ludowy od dawna istnieje i ma swoją już tradycję.



Ribbentrop w czasie pobytu w Paryżu składa wieniec na grobie Nieznanego żołnierza.

W niedzielę 4 grudnia odbył się w Płazie, dużej i postępowej wsi, Zjazd Powiatowy Stronn. Lud. Po sprawozdaniu z rocznej pracy i referacie mgr. St. Mierzwy, wybrano nowy Zarząd Powiatowy i ułożono program pracy na nowy okres. Prezesem Zarządu, po ustąpieniu p. Ciuby, wybrano p. Andrzeja Kulę z Libiąża, pozatem weszli do Zarządu pp. Jan Knapik i Stanisław Bogacki z Krzeszowic, Jan Jurkiewicz z Babic, i Józef Kocot z Płazy. Podjęte uchwały na zjeździe i postanowienia rokują nadzieję, że praca organizacyjna w powiecie posunie się żywo naprzód.

Zjazd ludowców w pow. Kałusz

Onegdaj odbył się w powiecie kałuskim we wsi Dębina Zjazd Powiatowy Stronn. Lud. na który przybyli przedstawiciele wszystkich Kół ludowych w powiecie. Zjazd był poświęcony omówieniu sytuacji politycznej w państwie, jak również sprawom organizacyjnym w powiecie. Referował prezes Zarządu pow. S. L. p. Józef Moskal.

Jak zginął Codreanu

Nie w lesie, lecz w pojedyńczej celi

Według wiadomości, która nadeszła z Bukaresztu, zastrzelenie przywódcy rumuńskiej „Żelaznej Gwardii“ Codreanu odbyło się w następujących okolicznościach:

Krytycznej nocy do pojedyńczej celi, w której przebywał Codreanu weszło trzech żandarmów. Jeden z nich rozkazał więźniowi wstać i ubrać się. Bez słowa protestu Codreanu zaczął wykonywać rozkaz. W chwili, gdy był już ubrany jeden z żandarmów dwukrotnie wystrzelił do niego z tyłu. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Stronnictwo Ludowe

oficjalnie dementuje plotkę

W związku z szeregiem licznych nieścisłych wiadomości, podawanych w ostatnich czasach o Stronnictwie Ludowym, zabiera w tej sprawie głos naczelny organ S. L. „Zielony Sztandar“, zamieszczając następujące oświadczenie:

Są pewne środowiska, które świadomie i celowo puszczają plotki, dotyczące tak Stronnictwa Ludowego, jak przywódców ludowych. Chodzi im po prostu o robienie zamętu i sianie nieufności czy to do Stronnictwa Ludowego czy wewnątrz naszego Stronnictwa.

Nie będziemy zadawać sobie fatygi, by wyjaśniać i prostować wszystkie te głupawe plotki. Szkoda czasu i miejsca.

P. A. A. natomiast dodaje: Ostatnio robi się sensację, donosząc, że fakt zwołania rady naczelnej do sali Zw. Zaw. Kolej. w Warszawie ma swoją wymowę. Tymczasem — jak się okazuje, prawie wszystkie Rady Naczelne Stronnictwa Ludowego, które odbywały się w Warszawie, przeważnie były zwoływane do sali Z. Z. K., o ile ta tylko na ten dzień była wolna.

DOBRA WRÓŻBA

Pani Buba wyszła od wróżki bardzo odmiecona. Ta znakomita bowiem niewiasta, wróżąca z rąk, z fusów od kawy i z kart, oświadczyła jej, że w najbliższym czasie pozna kogoś, kto zadecyduje o jej całym życiu. I na zakończenie dodała:

— Zdaje mi się, że tym mężczyzną będzie lekarz...

Pani Buba, młoda i przystojna wdówka z największą przyjemnością wyszła by po raz drugi za mąż. Ale jeśli chodzi o lekarzy, to znała tylko jednego swego stałego doktora. Niestety, był on stary, a poza tym żonaty i dzieciaty i wobec tego żadną miarą nie mógł wchodzić w rachubę, jako ewentualny małżonek. W każdym razie postanowiła go się poradzić, gdzie ma wyjechać na wakacje, aby zapobiec ewentualnym bronchitom, na które od czsu do czasu zapadała.

Doktór poradził jej pewną małą miejscowość klimatyczną, dokąd pani Buba zaraz wyjechała, zabierając z sobą swego ukochanego pieska „Rexa“.

„Rex“ był małym szkockim terierem którego pani Buba ubóstwiała, jako że dostała go od swego męża w dniu ślubu.

Przyjechała do eleganckiego pensjonatu, postanowiła złożyć wizytę lekarzowi zdrojowemu dopiero nazajutrz, a pierwszy dzień swego pobytu poświęcić na zwiedzenie miejscowości.

Było to tuż przed południem. Pani Buba udała się do parku i usiadła obok kiosku, w którym orkiestra zdrojowa wygrywała jakąś kunsztowną uwerturę.

Nagle spostrzegła jakiegoś przystojnego mężczyznę w wieku około trzydziestu pięciu lat, który od razu jej się bardzo spodobał. Równocześnie ujrzała kilka pań, jak wstały z miejsc i podeszły do



owego pana, mówiąc do niego per „panie doktorze“.

Na pytanie pani Buby, jakaś, siedząca obok niej starsza dama wyjaśniła natychmiast, że tu chodzi o lekarza zdrojowego, doktora Relskiego. Był to ten sam lekarz, którego stary doktór pani Buby jej polecił, by do niego udała się na konsultację.

— Czy jest on żonaty? — zapytała pani Buba.

— Jeszcze nie...

Pani Bubie przyszła na myśl wróżka i wobec tego postanowiła zaraz na drugi dzień z rana złożyć wizytę przystojnemu doktorowi.

Ale w nocy „Rex“ nagle zachorował. Nie wiadomo, co to było, w każdym razie piesek bardzo źle się czuł. Przerażona pani Buba spytała się portiera, czy tu jest gdzie weterynarz. Ale weterynarza nie było. Wówczas pani Buba postanowiła zwrócić się o pomoc do normalnego lekarza. Zadzwoniła więc czym prędzej do doktora Relskiego, ale ten się niepomiernie oburzył.

— Jak to? — zawołał. — Pani mnie wzywa do psa? Przecież to niesłychane!...

I odwiesił słuchawkę.

— Cóż to za brutal?! — pomyślała pani Buba. — Nie chcę go więcej znać!...

Ale ponieważ piesek był ciągle chory, więc pani Buba zaczęła telefonować do innych lekarzy, znajdujących się w tej miejscowości. Było ich coś z ośmiu. Wszyscy jednak odpowiadali niezmiennie:

— Bardzo panią przepraszam, ale ja jestem lekarzem, a nie weterynarzem...

Dopiero ostatni, według opowiadań portiera, staruszek obarczony liczną rodziną i nieposiadający zbytniej klienteli, zgodził się przyjść, a to dlatego, że jak sam oświadczył, kocha bardzo zwierzęta.

Rzeczywiście przyszedł i dał „Rexowi“ środek na przeczyszczenie, tak, że do rana piesek był już zupełnie zdrowy.

Z wdzięczności za to, pani Buba postanowiła leczyć się u tego staruszka, myśląc nie bez melancholii o tym, jak to niektóre wróżby są wrogo zawodne...

Chodziła więc odtąd do niego codziennie, lecząc swoje skłonności do bronchitu.

Pewnego jednak dnia nie zastała starego lekarza i od pielęgniarki dowiedziała się, że jest chory i wobec tego zastępuje go jego syn, młody lekarz, który dopiero co przyjechał ze stolicy.

Gdy go pani Buba ujrzała, uczuła w okolicy serca lekki ucisk. Młody lekarz bowiem jeszcze bardziej jej się spodobał, aniżeli tamten pierwszy, który nie chciał leczyć „Rexa“.

— Ach to pani? — rzekł pan Jerzy, gdyż takie właśnie nosił imię. — Ojciec mi mówił tyle o pani... A jakżeż tam „Rex“? Już się dobrze czuje?

— Och, dziękuję, bardzo dobrze... A czy pan by go też leczył?

— Ależ naturalnie! Kocham bardzo wszelkie zwierzęta...

— W takim razie pan leczy nie tylko ludzi?...

— Staram się przyjść z pomocą każdemu, kto cierpi bez względu na to, czy to jest człowiek, czy zwierzę...

I pani Buba uczuła, że ten cały pan Jerzy według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie tym, co do którego spełni się przepowiednia wróżki...

I tak sie rzeczywiście stało

Przestarzałe przepisy

wywołują wesołość w Chicago

Chicago przeznaczyło ostatnio około 200 tys. złotych na zebranie i wydanie w druku wszystkich przepisów obowiązujących w tym mieście. Wszelkie przepisy przestarzałe mają być przy tym skreślone i usunięte z rejestrów.

Od czasu powstania miasta rada miejska wydawała zarządzenia, które skrzętnie zapisywano. Chicago z małej wioski przekształciło się w miasto o światowym rozgłosie, ponieważ jednak przestarzałych przepisów nie znoszono, mijają się one dzisiaj z celem.

Niektóre z tych zarządzeń wydają nam się dzisiaj śmieszne. Tak na przykład obywatel miasta Chicago może być skazany na grzywnę sięgającą od 20 do 1000 złotych, jeżeli w okresie od 15 października do 15 kwietnia nie przykryje w swoim ogródku słomą główek kapusty. Grzywna w tej wysokości jest przewidziana za każdy dzień przestępstwa.

Kroniki miejskie nie notują ani jednego wypadku nałożenia na któregoś z obywateli tej osobliwej grzywny, podobnie jak od nikogo nie ściągnięto grzywny w wysokości 150 złotych za przepędzanie owiec przez tunel pod rzeką.

W czasach, gdy damy nosiły w kapeluszach długie szpilki, mogły być karane grzywną w wysokości do 300 złotych, jeśli wyrządziły komuś krzywdę tym niebezpiecznym przedmiotem. Ponieważ jednak damy obecnie szpilek takich już nie noszą zarządzenie rady miejskiej jest nieaktualne, podobnie, jak inny przepis, zakazujący chowania w domu niedźwiedzi i prowadzenia ich po ulicach miasta na spacer za co jest przewidziana kara więzienia i 50 złotych grzywny.

Z dawnych czasów zachował się również przepis, nakładający grzywnę w wysokości 100 złotych na panienkę, która by się odważyła kąpać w jeziorze w sukience, nie sięgającej jej przynajmniej do kolan. Ponieważ sukienka już dawno przestała być częścią składową kostiumu kąpielowego, policja rzecz prosta nie nakłada wcale w myśl tego przepisu kar grzywny na panienki, kąpiące się tylko w kostiumach trykotowych.



Kanonierka chińska „Yung Chi" w ucieczce przed przeważającymi siłami japońskimi koło Hankau wjechała na ląd. Załoga zdołała uciec, zaś kanonierka dostała się w ręce Japończyków.

Już 136 mil. zł. niedoboru

w polskim bilansie handlowym

Z liczb statystycznych, ilustrujących kierunki polskiego handlu zagranicznego w okresie pierwszych 10 miesięcy br., wynika, że kraje europejskie uczestniczą w imporcie polskim w około 65 proc. jego wartości, w eksporcie polskim zaś — w 84 proc. W ten sposób kraje pozaeuropejskie mają udział w imporcie polskim w wysokości około 35 proc. jego wartości, udział zaś w eksporcie w wysokości około 16 procent.

W r. b. handel zagraniczny Polski kształtował się ujemnie, przy czym ujemne saldo za 10 miesięcy wynosi przeszło 136 miln. zł. W okresie tym wymiana z krajami europejskimi dała saldo dodatnie na korzyść Polski w kwocie 230 miln. zł.

W porównaniu z rokiem ubiegłym podkreślić należy wzrost obrotów handlowych Polski z krajami europejskimi przy jednoczesnym spadku wymiany towarowej z krajami pozaeuropejskimi.

Jeżeli chodzi o kraje europejskie, Polska ma dodatni bilans handlowy przede wszystkim z Anglią, Norwegią, Szwecją, Finlandią, Holandią oraz Irlandią, ujemny zaś bilans handlowy z Czechosłowacją, Belgią i ZSRR. Z krajów pozaeuropejskich dodatnie saldo wykazują jedynie obroty z Japonią, Mandżurią, Palestyną, Meksykiem i Syrią.

Można przewidywać, że do końca bieżącego roku kalendarzowego deficyt przekroczy 150 miln. zł. Jest to kwota bardzo duża. Należy jednak powiedzieć sobie na pocieszenie, że w latach ożywienia gospodarczego mieliśmy zawsze niedobory, natomiast największą nadwyżkę (ponad 400 miln. zł.) mieliśmy w kryzysowym roku 1931.

Wesoły „kawał" cenzora

z przed 125 lat

Gdy w roku 1813 rosyjski generał Tettenhorn wkroczył do Hamburga, który uwolnił od wojsk francuskich i witany był jako zwycięzca i oswobodziciel z niezwykłym entuzjazmem. Oczywiście pisma w obszernych artykułach opisywały dokładnie z dużą dokładnością, jak wyglądają poszczególne rodzaje broni armii rosyjskiej.

Ponieważ cenzura oczywiście wtedy już działała, cenzorzy specjalnie pilnie śledzili wszelkie notatki o wkroczeniu armii rosyjskiej, bacząc, by któryś z dziennikarzy nawet jakimś drobiazgiem nie obraził zwycięskich oswobodzicieli.

Z gorliwości tej wynikła komiczna historia. Mianowicie jeden z cenzorów określał niektóre zwroty wiadomości o wkroczeniu wojska, nie zastanawiając się nad tym, jaki będzie sens wiadomości po ocenzurowaniu.

W piśmie „Hamburgischen Correspondenten" znajdowało się w artykule zdanie:

„Kozacy jechali na małych, niepozornych koniach".

— Niepozorny?" Czy można użyć takiego przymiotnika, jeżeli chodzi o wojsko potężnego cara? — pomyślał cenzor i skreślił słowo „niepozorny".

Zdanie więc brzmiało teraz:

„Kozacy jechali na małych koniach".

I tu znów gorliwego cenzora ogarnęły wątpliwości. Wprawdzie konie były małe, bo sam je widział, ale czy można napisać o koniach armii carskiej, że są małe? Po chwili namysłu dobrze zatemperowanym czerwonym ołówkiem skreślił słowo „małych".

Czytelnicy „Hamburgischen Correspondenten" czytali artykuł poważnie, dopóki nie dowiedzieli się z niego, że „kozacy jechali na koniach".

— A na czymże mieli jechać? — zapytali, dusząc się ze śmiechu.

Kompromitacja cenzora była niewątpliwa, a nie zapominajmy przytem, że to był dopiero rok 1813!



Nastroje przedświąteczne w fabryce lalek.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

39)

Taki był już zwyczaj miejscowy, że wszelkie oficjalne zebrania odbywały się w takich właśnie, drugorzędnych knajpach. Na słuchaczy dorosłych nie skarżył się poza tym — rozumieli go zwykle i nieraz okazywali mu wdzięczność. Wolał mówić do nich niż do młodzieży w szkole. Zauważył tylko, że podczas jego przemówień zawsze znalazł się ktoś, co bazgrał skwapliwie w notatniku. Wyczuwał macki zdrady.

Nie mógł nawet rozporządzać niedzielą. Lwia część uroczystości i zebrań wtedy się odbywała. Każdą zaś wolną chwilę poświęcał pisaniu artykułów do czasopism. Musiał pisać, żeby zarobić coś więcej, niż mu dawały pobory. Wydatki nad nim wisiały olbrzymie: „odstępne" za mieszkanie, niezbędny sprzęt gospodarski, meble, wyprawka dla dz... a i koszty zbliżającego się połogu ... tym wszystkim trzeba było myśl... znaleźć na to pokrycie.

... życiu towarzyskim także myśleć ni... mogli. Nie bywali u nikogo, nie m... przyjmować w swoim pokoju. J... rozrywką Olgi były kawiarniane ...tkania z dawną koleżanką szkolną ...ecnie żoną dyrektora banku, Lu... ...uppertową. Lecz i tutaj różnica ...alna stanęła na przeszkodzie ... mu współżyciu.

...razu Olga znosiła to wszystko w milczeniu. Żyła nadzieją własnego mieszkania i zwycięstwa nad bezowocnym uporem rodziny. Myślała, że znudzi im się ta walka, że poczują skruchę i — skapitulują. Niebawem jednak przekonała się, że do zmiękczenia ich serc jest ...cze bardzo daleko.

Pewnego dnia pod nieobecność Marłana, odwiedził ją starszy z braci, Zygo. Jednym spojrzeniem ogarnął ich ubóstwo. Pokiwał głową. Uśmiechnął się z politowaniem.

— To twoje gniazdko, tak? — zapytał wyczekującą słowa.

— Tymczasem... Ryś szuka mieszkania... będziemy mieli wnet...

— Byleby na czas.

— Przyśpiesz, ułatw, ty możesz!

— Masz... Rysia! Nie mam prawa mieszać się w rzeczy, od których nas wykluczyłaś.

— To nieprawda! Wyście uciekli ode mnie. Nie mam rodziców... nie mam braci! A jedną siostrę mieliście, należało się ją uszanować!

— Gdybyśmy cię nie szanowali, nie walczylibyśmy o inną przyszłość dla ciebie.

— Jakaż to przyszłość bez woli własnej, bez prawa wyboru?

— Masz zatem wolę i... wybór. Dlatego nas tu nie ma. Usunęliśmy się, by nie przeszkadzać.

— Nie bądź okrutny, Zygo! Tak przecież się nie godzi.

— Dziecko jesteś, Olga! Naiwne dziecko...

— Po toś tu przyszedł, by mi przypominać? Powtarzać w kółko za tamtymi?... Żebyś wiedział, że dlatego zdobyłam się na własną wolę, własny wybór, żeście mnie wszyscy wciąż mieli za dziecko! Nic — tylko dziecko i dziecko! Z wszystkich ust, ze wszystkich stron! To wreszcie musiało się skończyć.

— I skończyło się właśnie... dziecinnie!

— Zygo!

— No, nie płacz! Napłaczesz się dosyć. Wiesz, po co przyszedłem? By zobaczyć, jak czujesz się w swoim upadku i czyś przejrzała, że mieliśmy rację.

— Nie! nigdy!

— Powoli... Nie zaprzeczysz temu, co widzę.

— Nic nie widzisz.

— Będziesz miała potomstwo, proles — po łacinie. Od tego pochodzi słowo: proletariat...

— Jak możesz... jak śmiesz... to okropne!

— Nareszcie! Tegom czekał. Przyznałaś więc, że okropne! Chciałaś tego, więc masz. Łzy nie pomogą.

— Idź... idź...

— Idę... do widzenia!

Wizyta brata wstrząsnęła Olgą. Ujrzała nagle beznadziejność położenia. Wezbrały w niej wszystkie, ukrywane dotąd żale. Pękła tama. Rzuciła się na łóżko, jak wówczas w Wiedniu i łkała. Nad swym upadkiem, opuszczeniem, nędzą...

Gdy Prorok wrócił, nie mógł jej poznać. Zerwała się i z pięściami skoczyła ku niemu.

— Coś ty ze mnie zrobił? — rzuciła mu w twarz — Na coś mnie naraził? Tyle wstydu, tyle upokorzeń! Czy nie stać cię na nic lepszego? Jestem twoją żoną, czy nie? Jak długo będzie to trwało?

Zrozumiał, że coś zaszło. Takiej Olgi nie widział jeszcze nigdy. Po raz pierwszy chybiły jego łagodzące zabiegi. Nie mógł opanować jej rozżalenia. Wymawiała mu teraz wszystko: że już nie dba o nią, o własny kąt się nie stara, że traci czas i siły dla „bąków i hołoty", a własne studia zaniedbał i o lepsze się jutro nie stara. Tłumaczył jej, mówił, wyjaśniał. Nie dała się jednak przekonać. Po raz pierwszy nie mogli znaleźć między sobą wspólnego języka.

— Ktoś cię zbuntował, Oluś — rzekł wreszcie. — Tu był ktoś u ciebie?

— Co z tego? Tyś mi nie przyszedł z pomocą. Ty nie słyszałeś, jak drwił, jak o dziecku i proletariacie gadał...

— Brat?

— A choćby. Ciebie nie było. Ciebie nigdy nie ma!

Prorok usiadł ciężko. Był bezradny. Grunt pod nogami usuwał mu się teraz nie tylko w domu, lecz i w szkole.

— — — — — — — — — — —

Dnia tego rozpoczął Partolik wizytację zakładu. Niczym jasnowidz trafiał od razu we wszystkie słabe punkty. Znał je na pamięć i „nakrywał" systematycznie, po kolei. Zaznaczył, że przybywa jako reprezentant państwa i że wszystko, co będzie czynił, interes państwa podyktuje. Był w znoszonym garniturze, barwy niegdyś granatowej, z licznymi śladami tytoniu i zupy. Kołnierzyka i koszuli nie zmieniał chyba od tygodnia.

Dyrektor Małdrzycki stracił głowę. Nie mógł utrzymać w rękach papieru i ołówka. Wszystko leciało mu na podłogę. Nie wiedział, co z sobą zrobić. Był widocznie zaskoczony. Najwięcej przeraził go wygląd zewnętrzny reprezentanta państwa. W czasach, kiedy prezencja należała do tajnej oceny nauczyciela, kiedy niezwykłą przykładano do niej wagę, człowiek, który kpił z niej sobie w sposób tak widoczny, musiał stać ponad instrukcjami władz. By wyjść na czysto przed takim dostojnikiem, gotów był Małdrzycki przy każdej jego uwadze obciążać swoje grono ryczałtem i w detalu. Truchleli zatem wszyscy, prócz obojętnego Proroka i triumfalnie uśmiechniętego Wintoniaka.

Gimnastyk promieniał istotnie. Nie mógł ukryć rozpierającej go radości. Był odświeżony i elegancki, zaopatrzony w pokaźny zapas przednich papierosów i kilka najświeższych dzienników. Na wszystkich przerwach zbliżał się do Partolika z otwartą papierośnicą i ogniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Odpowiedzi Redakcji

W. Pan M. Swierz. U.S.A. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy, dziękujemy.

Koło Ludowe w Hadiach. Prokurator nie będzie robił przeciw sołtysowi dochodzenia na podstawie apelu w pismach. Trzeba zebrać dowody i wnieść doniesienie o nadużycia i okradanie do prokuratora z wnioskiem, by zarządził dochodzenie. Skoro sołtys Drozdowicz był delegowany do tej funkcji, sprawa nadaje się do prokuratora.

W. Pan Jan Muc. Zawiadomienie o konferencji nadeszło do nas w środę, już po wydaniu numeru, dlatego nie mogliśmy zamieścić ogłoszenia. Resztę spraw załatwimy po Pańskim powrocie do domu.

W. Pan Józef Moskal, pow. Kałusz. Sprawy nowych legitymacyj członkowskich i samorządowe zostały już wyjaśnione powiatom, inne zostaną w odpowiednim czasie wyjaśnione.

W. Pan Stanisław Sikoń, pow. Brzesko. Proszę się nie trapić, pracy zawsze będzie dość, obecnie nic pilnego nie ma, pojechali inni.

W. Pan Andrzej Strojek, pow. Wadowice. Listy otrzymaliśmy. Nie zamieściliśmy, ponieważ zawierały wiadomości, które cenzura konfiskuje. Prenumeratę wpisaliśmy na rok 1939. Numer zaś losu pańskiego jest 5592.

W. Pan Franciszek Książek. Sprawy poruszane w listach należy załatwić na miejscu z Zarządem Powiatowym. Porady udzielić nie możemy, ponieważ sprawy nie znamy bliżej. Niech zwrócą się do nas i opiszą rzez dokładnie lub niech ktoś przyjedzie w tej sprawie.

W. Pan Jan Podsiadło, pow. Bochnia. Pismo Pańskie skierowaliśmy do Zarządu Pow., celem załatwienia i zajęcia się sprawą.

W. Pan J. Skrobut. Korespondencja uległaby konfiskacie, dlatego nie zamieszczamy. Prosimy o dalszą współpracę. Z chęcią będziemy zamieszczać korespondencje dotyczące opisów z tamtejszego województwa.

W. Pan Józef Baran. Bardzo ciekawe ininformacja, jednak nie możemy ich wydrukować, gdyż uległyby konfiskacie. Panu Marcinowi Sciborowi „Piasta“ wysłaliśmy. Prosimy o korespondencje z tamtejszych okolic.

W. Pan Stefan Figiel, pow. Wieluń. Podajemy żądany adres: Mgr. Józef Janiak, Nowy Sącz, adwokat, ul. Kościuszkńi. Sprawa prenumeraty załatwiona.

W. Pan Roman Zdeb, pow. Miechów. Nie podał Pan, w jakim zawodzie ta dziewczyna chciałaby pracować? Dla takiej młodej dziewczyny trudno będzie coś wynaleźć w Krakowie, ze względu na młode lata i brak przygotowania.

W. Pan Tadeusz Nowak. Wiersze słabe, nie nadają się do druku.

W. Pan Ludwik Tyrka. Nie zamieścimy.

WPan Antoni Suwaj, pow. Rohatyn. Ogłoszenia o Zjeździe Pow. nie zamieściliśmy, ponieważ korespondencja przyszła po wydaniu numeru. Opis poświęcenia szkoły w Horodyskach zbyt był ogólnikowy, dlatego nie daliśmy do druku. Inne sprawy załatwione.

WPan Jan Ziemski, pow. Buczacz. W sprawie przeprowadzenia kursów trzeba zwrócić się do sekretariatu we Lwowie. Broszury samorządowe i statuty wysłaliśmy. Broszury o wyborach do rad gminnych ukażą się w niedługim czasie.

WPan Mikołaj Witek, pow. Nowy Sącz. Zamówienie na dostarczenie wagonu otrąb skierowaliśmy do Komisji Gospodarczej przy Związku Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, która zajmuje się tymi sprawami. Ona też udzieli zaraz w tej sprawie Panu informacyj.

WPan Jan Starzak. Pozwolenie na broń wydaje starostwo według swobodnego uznania. Pozwolenie nie może być wydane osobom dwukrotnie karanym za przekroczenia przepisów o nabywaniu, posiadaniu i noszeniu broni, o ile od ostatniego ukarania nie upłynęły 3 lata. Formalnie więc nie ma przeszkody, zależy jednak wydanie pozwolenia od starostwa.

WPan Józef Cyganowicz, pow. Nowy Sącz. Według ustawy z dnia 10 marca 1937 r. Krzyż i Medal Niepodległości można nadawać do dnia 30 czerwca 1938 r. na podstawie zgłoszeń, złożonych najpóźniej do dnia 31 grudnia 1937 r. Wobec tego więc, że Pan dopiero teraz zamierza starać się o przyznanie krzyża, szkoda zabiegów.

WPan Stanisław Czekajło. Nic nam o tym dotąd nie wiadomo, by straszaki należały do tego gatunku broni, na którą trzeba posiadać pozwolenie władz. Policja postąpiła w tym wypadku niewłaściwie, zabierając Panu straszak i powinna go zwrócić.

MĘŻCZYZNA A KOBIETA

Ona: — Rzecz dowiedziona, że my, kobiety jesteśmy zręczniejsze od mężczyzn.

On: — O, niezawodnie! Co wy w godzinę potraficie zakupić, tego my przez cały rok nie

Sprawy organizacyjne

NIEWYKORZYSTANE LEGITYMACJE CZŁONKOWSKI NA ROK 1938 — NALEŻY JUŻ ZWRACAĆ!

SEKRETARIAT NACZELNY STRONNICTWA LUDOWEGO ZAWIADAMIA WSZYSTKIE OGNIWA ORGANIZACYJNE STR. LUD., ŻE ZWROTY NIEWYKORZYSTANYCH LEGITYMACJI CZŁONKOWSKICH NA ROK 1938, BĘDZIE PRZYJMOWAŁ TYLKO DO 15 STYCZNA 1939 ROKU.

ZWROT TYCH LEGITYMACJI MUSI SIĘ ODBYWAĆ W TYM SAMYM PORZĄDKU ORGANIZACYJNYM, W JAKIM BYŁY ONE ROZPROWADZANE. POSZCZEGÓLNE ZARZĄDY KÓŁ WINNY JE ZWRACAĆ TYM ZARZĄDOM POWIATOWYM LUB WOJEWÓDZKIM, OD KTÓRYCH JE OTRZYMAŁY. TE ZAŚ WINNY JE NADESŁAĆ DO SEKRETARIATU NACZELNEGO STR. LUD. W WARSZAWIE. NA NOWE LEGITYMACJE MOGĄ BYĆ WYMIENIANE TYLKO TE NIEUŻYTKOWNE LEGITYMACJE Z ROKU 1938, ZA KTÓRE ZOSTAŁA UISZCZONA NALEŻNOŚĆ W GOTÓWCE.

SEKRETARIAT NACZELNY STR. LUD.

Komunikat Zarządu Okręgowego S. L.

Zarząd Okręg. Stron. Lud. w Krakowie komunikuje, iż prezes Okręgu S. L. p. Gruszka będzie urzędował:

1. **we wtorki każdego tygodnia, we Lwowie, w Sekretariacie S. L. przy ulicy Lelewela nr. 5 — od godz. 11—14-tej.**
2. **we środy każdego tygodnia, w Krakowie, w Sekretariacie Okręgowym, Mały Rynek 4, od godziny 11—14-tej.**

Zarząd Okręgowy S. L.

Ceny giełdowe zboża i mąki

ZBOŻA.

Na giełdzie zbożowej w **Krakowie** notowano w dniu 7 grudnia 1938 następujące ceny:

Pszenica 80 proc. ziarn. szklista	23.50—23.75
Pszenica jednolita czerw.	21.25—21.50
Pszenica jednolita biała	21.25—21.50
Pszenica zbierana	20.10—20.35
Żyto standart I.	16.00—16.25
Żyto standart II.	15.00—15.25
Jęczmień jednolity	17.50—18.00
Jęczmień przemiałowy	15.50—15.75
Jęczmień pastewny	15.25—15.50
Owies niezadeszczony	18.00—18.25
Owies standart I. (lekko zadeszczony)	16.75—17.25
Owies standart II. (zadeszcz. dop.)	15.75—16.00
Kukurydza	17.00—19.00

PRZETWORY MŁYNARSKIE.

Mąka pszenna z workiem:

Mąka psz. z workiem 20 proc.	42.50—44.50
Mąka pszenna wyciągowa 0.35 proc.	42.000—44.00
Mąka pszenna gat. I. 0,50 proc.	39.00—44.00
Mąka pszenna gat. IA 0.65 proc.	35.00—36.00
Mąka pszenna gat. II. 35.65 proc.	33.00—34.00
Mąka pszenna gat. IIA 50.65 proc.	29.50—30.00
Mąka pszenna gat. II 50-60 proc.	30.50—31.00
Mąka pszenna gat. II. 60-65 proc.	23.00—23.50
Mąka pszenna gat. III. 65-70 proc.	20.50—21.00
Mąka pastewna	13.00—13.25
Mąka pszenna razowa 0-96 proc.	29.00—29.25

Mąka żytnie okręgu krakowskiego
z workiem

Mąka żytnia gat. IA 0-55 proc.	26.75—27.15
Mąka żytnia razowa 0-95 proc.	23.00—23.75

Mąka żytnia okręgu poznańskiego
z workiem

Mąka żytnia gat. IA 0-55 proc.	26.15—27.25

Tendencja ogólna: ożywiona.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

MAKOWSKIE I JORDANOWSKIE!

W niedzielę **dnia 18 grudnia br.** odbędzie **Zjazd Pow. członków i członkiń S. L.** z b. powiatu Makowskiego w sali restauracji p. Kosmanowej **w Makowie Podh.** — o godz. 12-tej. Sprawy ważne: **wybory samorządowe.** Wstęp tylko **za** legitymacją S. L.

Zarząd Pow. S. L.

BACZNOŚĆ DĘBICKIE!

W niedzielę dnia **18. 12. o godz. 11-tej** odbędzie się w **Dębicy zjazd prezydium Kół S. L.**

W piątek, dnia 16. 12. o godz. 11.30 odbędzie się w **Sędziszowie zjazd prezydium Kół z tamtego rejonu.** Przedmiotem obrad na powyższych zebraniach będzie **sprawa wyborów samorządowych.**

Zarząd Powiatowy Str. Ludowego.

POW. KOPYCZYŃCE!

W dniu 18 grudnia br. o godz. 10-tej odbędzie się **Zjazd Powiatowy Str. Lud. w sali „Sokoła"** w Kopyczyńcach. Poszczególne Zarządy Kół S. L. przedłożą sprawozdanie z pracy organizacyjnej i stan kasowy.

Na zjazd przybędzie delegat władz Str. Ludowego.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Jan Pełechaty

UWAGA ŻYWIECKIE!

Uprasza się wszystkich Prezesów Kół S. L. w powiecie, ażeby bezzwłocznie, najpóźniej do 20 grudnia br. nadesłali do Zarządów Pow. S. L. legitymacje na rok 1938 nierozsprzedane, jak również zamówili dla swych Kół potrzebną ilość legitymacyj na rok 1939.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. BRZEŻANY.

W dniu 18 grudnia br. odbędzie się **w Kozowej zebranie powiatowe Stronnictwa Ludowego.** Zarządy gromadzkie S. L. przedłożą wykazy członków, posiadających legitymacje, sprawozdanie z pracy organizacyjnej, oraz stan kasowy poszczególnych Zarządów gminnych i gromadzkich Str. Lud. Na zjeździe, między innymi, omawiane będą przede wszystkim **sprawy przyszłych wyborów samorządowych.**

Po zebraniu powiatowym **odbędzie się kurs samorządowy** dla całego powiatu. Zarządy gromadzkie postarają się wysłać jak najwięcej **delegatów tak na zjazd pow. jak i na kurs samorządowy.**

Za Zarząd Powiatowy Str. Lud.
Ruszkowski Władysław — prezes

POW. NISKO.

Walny Zjazd Powiatowy Str. Lud. na pow. Nisko odbędzie się w gromadzie Przędzel w dniu **18 grudnia** br. o godz. 9.30 Na zjazd przybędzie delegat z Zarz. Okręgowego S. L.

Na zjazd powinni przybyć wszyscy członkowie Zarządów Kół S. L., Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego.

Na porządku dziennym, między innymi, **sprawa wyborów** samorządowych.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
Adam Drąg — prezes

POWIAT TARNOBRZEG

W środę, dnia 21 grudnia br. odbędzie się **nadzwyczajny Zjazd Powiatowy S. L. w sali „Sokoła" w Tarnobrzegu.** Początek o godz. 10.

Proszę zwrócić w dniu zjazdu nierozprowadzone legitymacje członkowskie na rok 1938. Na porządku dziennym ważne sprawy, wśród nich sprawy samorządowe. Wszyscy członkowie powinni przybyć na zjazd.

F. Korga, prezes

PILZNEŃSKIE.

Dnia 18 grudnia o godz. 10-tej odbędzie się w Sekretariacie w Pilznie zebranie delegatów Kół S. L. z dawnego powiatu Pilzno. Na porządku dziennym sprawy samorządowe. Wstęp **za** legitymacjami. Czarnik, prezes

BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE.

W dniu 18 grudnia odbędzie się Zjazd Powiatowy prezesów, względnie delegatów kół S. L. Sprawy bardzo ważne, między innymi o przyszłych wyborach samorządowych. Prosimy o liczne przybycie na zjazd do Rzeszowa.

Za Zarząd:
Augustyn Józef, sekretarz

POWIAT LWÓW

W dniu 18 grudnia br. odbędzie się **Powiatowy Zjazd Stronnictwa Ludowego, powiat Lwów.** Zjazd odbędzie się w lokalu **przy ul. Lelewela 5, m. 1.** Początek o godz. 11. Na zjeździe tym będzie omówiona **sprawa wyborów samorządowych.**

Ze względu na zbliżający się termin rozpisania wyborów samorządowych, oraz ze względu na ich ważność, w zjeździe winno wziąć udział jak najwięcej delegatów. Wstęp za **legitymacjami S. L.**

Uwaga! Już są do nabycia legitymacje S. L. na rok 1939.

Podziękowanie

W. Panu Drowi Stanisławowi Chmielowi Adwokatowi z Tarnowa, przesyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie za skuteczną obronę ludowców na rozprawie apelacyjnej w dniu 26 listopada br. w Tarnowie, oskarżonych o strejk a ta Antoniego Mazura, Stanisława Mazura, Stanisława Surmana, Władysława Kocoła i Władysława Kuculkę z Pustkowa.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Dębicy.

Miesięcznik Rolniczo-Ogrodniczy „PLON"

winien znajdować się w ręku każdego umiejącego czytać rolnika



Miesięcznik „Plon" jest fachowym wydawnictwem rolniczo-ogrodniczym. Rady i wskazówki oraz artykuły rolnicze zamieszczane są w „Plonie" przez wybitnych fachowców i praktyków w sposób zrozumiały i przystępny dla każdego gospodarza.

Nadto miesięcznik „Plon" jest bogato, ciekawie i ładnie ilustrowany, co ułatwia czytelnikom zrozumienie treści omawianych ii lustrowanych zagadnień gospodarczych.

Miesięcznik „Plon" cieszy się wyjątkowym powodzeniem i uznaniem między rolnikami, czego dowodem jest b. duża — jak na nasze stosunki — ilość stałych prenumeratorów, wynosząca około 250.000.

Na poczytność „Plonu" i do jego takiego rozwoju przyczynia się również bardzo niska cena prenumeraty, wynosząca roczne za 12 dużych ilustrowanych numerów zaledwie 1 złoty. Na tak nie duży wydatek może zdobyć się każdy, nawet niezamożny rolnik, to też „Plon" winien znajdować się w ręku każdego gospodarza.

Otrzymaliśmy od Redakcji „Plonu" wiadomość, że wszyscy prenumeratorzy „Plonu", którzy prześlą prenumeratę na rok 1939, otrzymają jako **premię ładny kalendarz ścienny,** którego fotografię zamieszczamy powyżej.

Doceniając znaczenie i rolę pod każdym względem wartościowego, pożytecznego i fachowego wydawnictwa „Plon" dla wsi i rolnictwa — polecamy „Plon" wszystkim naszym czytelnikom, każdemu gospodarzowi, a przede wszystkim młodzieży wiejskiej.

Zainteresowanych odsyłamy do Administracji „Plonu" Chorzów III, Górny Śląsk. Prenumeratę można przesyłać przekazem rozliczeniowym bez dodatkowych opłat.



ROZTARGNIENIE

Pan profesor jest roztargniony. Je śniadanie, ale bez apetytu. Dzwoni na służącą.

— Moje dziecko, prosiłem o mleko, a dałaś mi czarnej kawy.

— Ależ nie, panie profesorze, pan macza rogalik w kałamarzu...

PIĘKNE SŁOWA

W pewnym garnizonie jest dowódca nienawidzący alkoholu. Aby nauczyć żołnierzy niepicia alkoholu, dowódca ten kazał w koszarach porozwieszać tablice z napisami:

„Alkohol zabija!"

Nazajutrz znalazł na tablicach dopisek:

„Żołnierz nie boi się śmierci!"

OKAZJA



Pan Pantofelski: — Co za upał! Słuchaj, kochanie, możebyś chciała się wykąpać tutaj? Możemy wylądować...

ŚMIESZNY PĘTAK

— Czy dziaduś też był kiedyś taki malutki, jak ja?

— Naturalnie, wnusiu!

— To dopiero musiał śmiesznie wyglądać taki mały pętak z brodą i w okularach.

TRZEBA MIEĆ ZASADY

Kiedy pewnego popularnego na bruku warszawskim generała poczęstowano na jakimś przyjęciu winogronami — odrzekł dumnie:

— Dziękuję. Nie używam wina w pigułkach.

ŚCISŁY

— Ile pan ma właściwie lat?

— Dziewięćdziesiąt sześć.

— I całe życie spędził pan w tym mieście?

— Jeszcze przecie nie całe.

WYPRZEDAŻ



— Winszuję, panie wspólniku, tegoroczna wyprzedaż udała się nam, jak nigdy.

Tekla Klebetnica



Moiściewy!

Telucne sie na świecie porobiły przemiany, że człowiek ani nie wie do czego sie przylepić, ale zacznijmy od tego, coch wóm zawdy roztomili ludeczkowie powiadała: nie dać sie, i koniec. Ale ludzie sami sobie nie wierzom. Ozon teraz zaczyno roztopiyrzać, bo sie ponikierym przyśniło, że wygrali terno z pazurami. Juścić, że wygrali, bo wyleciol ten ozonowy panoczek Sławek i co rok to tych sanatorów ubywo, a to co zostało, jest już jyny plewa. I strasznie sie szkubiom w gazetach na ludowców, że do głosowanio nie poszli. A pamiętocie ludeczkowie, jak to było, kiedy my do wyborów chodzowali? Zdało sie, że nas w łyżce wody utopiom, a wiela to ludzi poszło do kamerlika, to by już żodyn ani na wołowej skórze nie spisoł. Joch jest czekawo, czy do wyborów gminnych też tak ozonowcy bedom paręcić a zaganiać, jak do wyborów sejmowych. Mie sie widzi, że już pojedni dostali gęsiom skóre, na myśl, że chłopi pujdom do gminnych wyborów. A pujdymy wszyscy i bedymy wybierać jak szewcy — swoich ludzi — a ni tam jakisi poszkróbki. Wszak po tych gminskich wyborach uwidzemy kandy je siła, my sie nie bojemy.

W Ozónie jest taki zwyczoj, że przy każdych wyborach wyszpyrtnom jakigosi macadora, a jo bych sie sadziła, że to tem razym trefi na Starzińskigo we Warszawie. A potym przydzie kolej na Zaolzie, bo tam ci świeżo pieczóni ozonowcy nie bardzo sie spisujom. Pon minister finansów sie szkrobie po kapsie i już baji wysyłoł delegacyje do Łazów co by sie przeskumać, na co telki piniądze wyłażom. Jo dycki prawiym, komisarski rządy to jest tak, jak miech beze dna.

Tóż jako prawiym, sąmeście pełnoletni — mocie swoji roki i wiycie każdy co mocie robić. Jo sie zaś muszym wybrać do Kongresowej i zrobić tam porządek. Bo tak dali to nie pujdzie. Nie chcieli iść chłopi do wyborów to ich smykajom po sądach i zamykajom. A jak teraz chłopi powiedzieli, że do wyborów idom i zaczyni za wyborami gminnymi agityrować, to ich też zamykajom a insztruktorów wyborczych odsyłajom szupasem. Tak robić błoznów z porządnych ludzi, to przecym nie idzie. Abo sóm porządki, abo ich nie ma. My chcymy wyborów i chcymy sie do tego przyrychtować, a gdo tymu nie rozumiy ten mo ozón w głowie.

Muszym wom też roztomili ludeczkowie łopowiedzieć ło naszych kamratach z mokrej sztwierci — bo tak ich łochrzcił Kareł z Pastwisk. Tóż woms iedymadwacatego listopada latosigo roku na moście nad Olzom w Cieszynie było połączyni tych kamratów z mokrej sztwierci z przed Olzy i z poza Olzy. Downi ich nazywali fajermónami, a za Olzą hasiczami, a teraz wszystko sie to nazywo kamraci wyższej użyteczności publicznej, a w naszym cieszyńskim nazeczu ich nazywają po sprawiedliwemu sikoczami. Tóż wóm siedemadwacatego listopada chnet z rana ze wszsytkich strón z całego Śląska cieszyńskiego i bielskiego zjeżdżali do naszego cieszyńskiego grodu ci sikocze. Poustawiali sie sztwiórkami i na rozkaz łober sikocza mioł galaty wybiglowane, a knefle sie mu świyciły jak nieprzymierzając świętojańskimu chroboczkowi zadek. Zanim szła cało elita sikoczy, a za elitą maszyrowali w szumnych hełmach na głowach sikocze i ober sikocze. Na moście nad Olzą sie wszyscy zebrali i pieknie sie powitali, pościskali. Potym poszli do „Polonije" i tam se porozprowiali o tym i kole tego, a potym se pojedli i popili i uradzili jak bedzie ozon gorzoł to bedom zalywać na całego Tóż teraz każdy sikocz sie musi starać co by jego sikowka była w pożądku jak bedzie trzeba zalywać, co by nie zostoł w gańbie. Pod koniec chcioł jeden łober sikocz zawołać św. Florian patron sikoczy niech żyje, ale nie przziszeł do słowa bo sie zećmiło i chybiło czasu. Pozbiyrali swoi sikowki i szli każdy do swoi dziedziny i cieszyli sie, że zmokli jeny troche spostrzodka, a po wyrchu każdy był suchutki jak kszón bo była piekno pogoda.

W Komitecie Walki o Śląsk za Olzą podzielili sie sprawiedliwie po sanacyjnemu piniądzami. Jednymu redachtorowi dali na gazete aż jedenoście stówek za to, że dobrze pisoł, a biydni kierzi sie domogali zapomogi lebo roboty dostali pocieszyni, że po nowym roku bedzie lepi.

Na Zaolziu już je coroz to lepi, Ferde z Trzyńca zawrzili za to, że był kumunistycznym sekreciorzem, i kumunistów już tam snoci ni ma. Niymcy agityrujom za Chytlerem jak djobli, ale ich żodyn nie posłócho. Wszystko mo połacnieć, a po nowym roku bedzie raj na ziymi, ale se go muszą ludzie zrobić. Muszymy jedni drugim pómogać, a dzierżeć sie wielki filozofije: co móż zjeść dzisio, zjydz jutro, a co móż zrobić jutro, zrób dzisio, a bydzie ci dobrze, a bydzież dłógo żył na ziymi.

Zaopatrz się już dziś w legitymację S. L. na rok 1939!

Zawiadomienie

o sprzedaży w drodze parcelacji ziemi na folwarku Korościatyn powiat Buczacz.

Zarząd dóbr Korościatyn w powiecie buczackim przystępuje do parcelacji około 275 morgów ziemi na podstawie zezwolenia Starosty Powiatowego w Buczaczu z dnia 3 listopada 1938.

Ziemia przeznaczona na parcelację położona jest przy gościńcu w Gminie Korościatyn i jest pierwszorzędnej jakości.

W miejscu jest kościół rzym.-kat., szkoła, **stacja kolejowa** w pobliżu miasta Monasterzyska (odległość 4 kilometry).

Cena ziemi zależnie od jakości i położenia od 800 do 1.200 zł za 1 mórg.

Parcelację przeprowadza pełnomocnik właścicielek na miejscu w Korościatynie (leśniczówka).

Powiat Nowy Sącz

Dnia 18 grudnia b. r. o godz. 12-tej odbędzie się zebranie w Bartkowej, w domu Spółdzielni.

Dnia 18 grudnia b. r. o godz. 5-tej odbędzie się konferencja w Siecach w Domu Ludowym. — Na porządku dziennym: sprawy samorzędowe.



Fragment uroczystości Święta Podchorążych w Warszawie.

Rozmaitości

100 SYREN RYCZAŁO 8 GRUDNIA W LONDYNIE

Mimo, że groza wojny tymczasem przeminęła, Londyn w dalszym ciągu czyni gorączkowe przygotowania do obrony przed nalotem powietrznym. Dnia 8 grudnia 100 syren sygnałowych ostrzegających przed nalotem, rozmieszczonych po komisariatach policyjnych w całym Londynie ryczało jednocześnie, specjalni agenci zaś mieli sprawdzić zasięg dźwięku. W czasie próby syreny przeciwlotnicze miały monopol na hałas, właściciele innych sygnałów tego rodzaju dostali polecenie nieużywania ich jednocześnie.

DOBRY OJCIEC

Książe Richelieu odwiedził pewnego razu swego syna, jedynaka, hr. Fronsac, który studiował na uniwersytecie w Paryżu. Podczas rozmowy ks. Richelieu zapytał syna, czy nie brakuje mu pieniędzy na przyszły miesiąc, a kończąc to, podał synowi 20 luidorów. Syn jednak za pieniądze podziękował, ponieważ własnie 20 luidorów zaoszczędził w zeszłym miesiącu. Wówczas ks. Richelieu zdenerwował się, wezwał do siebie służącego hr. Fronsac, dał mu 20 luidorów, których syn nie przyjął, a do syna powiedział: „Pamiętaj, że jesteś synem księcia Richelieu i nie wolno ci pod żadnym pozorem oszczędzać pieniędzy!“ Bodaj każdy student miał tak dobrego i zamożnego ojca!

WŁOCHY TEŻ MAJĄ... PODSKROBKA

We Włoszech zdarzył się w tych dniach wypadek, który był sensacją dnia, a mianowicie jeden z szoferów oddał policji znalezione w taksówce 400.000 lirów. Oprócz portfelu z pieniędzmi roztargniony pasażer zostawił w taksówce mapę automobilową i kosztowny aparat fotograficzny. Po ogłoszeniu przez radio, że wymieniona zguba jest do odebrania przez właściciela, zgłosił się na policję jeden z turystów angielskich, który udowodnił swe prawa do odnalezionych rzeczy. Sprawa ta przypomina niedawną historię z warszawskim szoferem Podskrobkiem, który zwrócił właścicielowi około 100.000 złotych, z zapomnianych przez pasażera w taksówce. Okazuje się, że i Włochy mają swojego Podskrobka.

SŁOŃCE ŚWIECI PRZEZ 24 GODZINY

W północnej Finlandii, w Laponii, znajduje się szereg miejscowości, w których, w okresie letnim, słońce pozostaje przez całą dobę na widnokręgu. W ciągu tej „beznocnej“ doby zdaje się, że słońca zatacza olbrzymi łuk na horyzoncie. W czasie tych kilku dni, w których słońce nie zachodzi, fińska Laponia jest terenem, bardzo licznie odwiedzanym przez turystów miejscowych i zagranicznych.

BURZLIWE ŻYCIE NIEUCZCIWEGO SZOFERA

38-letni szofer francuski Louis Budin prowadzi niezmiernie burzliwe życie. Mimo swojego młodego wieku był wielokrotnie sądownie karany. Ostatnio udało się mu otrzymać pracę u jednego z przemysłowców francuskich, którego pełne zaufanie zdobył sobie. Po dwuletniej nienagannej służbie odezwała się w nim nieuczciwość. Pewnego razu, gdy wiózł taksówką z banku 80.000 franków, przeznaczonych na wypłatę dla pracowników przedsiębiorstwa, razem z drugim pracownikiem firmy postanowił pieniądze te ukraść. W pewnym momencie podczas jazdy udał, że motor taksówki zepsuł się i posłał swego towarzysza pracy do garażu z prośbą o przysłanie mechanika. Gdy ten oddalił się, niczego nie przeczuwając, Budin odjechał i zabrawszy z domu swą przyjaciółkę, ulotnił się do Paryża, gdzie prowadził wesołe życie w nocnych lokalach rozrywkowych. W chwili gdy skradzione pieniądze już kończyły się, został on aresztowany razem z przyjaciółką w jednym z dancingów. Przy aresztowaniu powiedział, że niczego nie żałuje, bo się dobrze bawił za cudze pieniądze.

31 mil. zł. deficytu w handlu z Niemcami

Wymiana towarowa polsko-niemiecka zamyka się w okresie pierwszych 10 miesięcy b. r. saldem ujemnym dla Polski w wysokości 31.434 tys. zł. Pasywność bilansu handlowego z Niemcami jest w dużej mierze wynikiem płacenia przez Rzeszę w towarze należności za tranzyt. W październiku Polska uzyskała nadwyżkę eksportową w kwocie 7.643 tys. zł.

UKŁAD WŁOSKO-RUMUŃSKI. W Bukareszcie podpisane zostały układy handlowy i płatniczy między Rumunią a Włochami. Układ handlowy przewiduje znaczny wzrost wzajemnych obrotów handlowych, a płatniczy reguluje sprawę rozrachunków wzajemnych z tego tytułu.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych: Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.